Nr 40 (173)

SOBOTA 1 PAŹDZIERNIKA 1960
SAMEDI 1 OCTOBRE 1960

Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890 - 1938 roku włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny.

Rok 4

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille - Saint - Maurice Tel.: 55 29 59

Wydawczyni i redaktorka Editeur et rédactrice L. Brejska - Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537 - 51 R.C.: Lille 57.761

CENA 40 fr. PRIX 0,40 n. f.

W ANGLII 9 D.

Wspomnienia z pobytu Naczelnego Wodza w obozie

Od własnego korespondenta, zmobilizowanego Redaktora Wiarusa Polskiego w r. 1939)

W obozie zapanowała wielka radość. Od samego rana, choć poranna zorza zastała żołnierzy przy zwykłych zajęciach, wyczuwało się odświętny nastrój. Po raz bowiem pierwszy zapowiedziano nam — przyjazd Naczelnego Wodza, Premiera i Ministra Spraw Wojskowych, gen. Sikorskiego.

Trzeba być żołnierzem, aby zrozumieć, ile ciepła, ile otuchy do serca żołnierskiego napływa z chwilą, gdy czuje się w pobliżu obecność Wodza. Najlepiej bodaj uczucia te opisać by mogli ci żołnierze którzy przybyli do nas z Polski gdzie wrogowie nasi zdołali przerwać kontakt naczelnego dowództwa z szarą masą walczących bohaterów, pozbawiając ich właściwie tej zbawiennej świadomości, że tam na górze patrzy i myśli za nich wódz..

To też przyjazd gen. Sikorskiego do Obozu Armii Polskiej we Francji stał się wielkim świętem dla nas wszystkich.

Szef Rządu naszego, Rządu Jedności Narodowej., a zarazem W.dz Naczelny, przybył do Obozu w towarzystwie generała Denain, szefa francuskiej misji wojskowej przy Rządzie Polskim oraz swego szefa sztabu, pułk. Kędziora.

Dostojni goście przystąpili zaraz do wizytacji obozu i stwierdzić mogli, jak wygląda u nas codzienna, żmudna praca nad przygotowaniem się do tej szczytnej a trudnej roli, do jakiej przeznaczona jest Armia Polska we Francji.

Zwiedzili więc po kolei wszystkie pułki, bataliony i kompanie, stwierdzając, z jakim zapałem wychodztwo polskie we Francji zasilane przez licznych ochotników z innych krajów i uchodźców z Polski, zabrało się do dzieła budowania zbrojnej potęgi Polski na przyjaznej nam i gościnnej ziemi francuskiej.

Zawitali też na wykład francuskiego pułkownika Conte'a, który na kursie oficerskim, z właściwą sobie swadą i wojskowym temperamentem, omawiał właśnie rolę piechoty w boju.

Gen. Sikorski serdecznie pogratulował pułk. Conte jego sposobu wykładania, po czym przemówił kilka słów do oficerów i podchorążych — uczestników kursu, podkreślając że "my Polacy nie potrzebujemy się wstydzić tego, co się w Polsce stało, albowiem Naród polski i żołnierze nasi zdali piękny egzamin nieugiętości ducha i wykazali zdolność do poświęceń, posuniętą do ostatecznych granic. Takie przykłady męstwa i bezgranicznego poświęcenia, jakie żołnierze nasi wykazali w czasie obrony Warszawy, Modlina, Westerplatte i Helu wystarczą dla zadokumentowania polskiej tężyzny duchowej. Naród polski i dziś jeszcze tę tężyznę wykazuje i nie czuje się moralnie pokonanym.

"Ale sama siła ducha i zdolność do poświęceń — mówił Naczelny Wódz — jeszcze nie wystarcza do odniesienia ostatecznego zwycięstwa. Dlatego obowiązkiem naszym w tym obozie jest zdobywanie odpowiedniej wiedzy i doświadczenia wojskowego, które was do zwycięstwa doprowadzi".

W godzinach popołudniowych cały garnizon zebrał się w komplecie na "placu alarmowym" — ustawiwszy się w imponującym czworoboku.

Na błękitnym tle ćwiczebnych mundurów naszych żołnierzy odcinały się w równomiernych odstępach brązowe mundury oficerów i podchorążych. Do niedawna ta różnica kolorów była jedyną oznaką stopnia oficerskiego. Dziś już na tych brązowych mundurach szeregowców francuskich pojawiły się oficerskie gwiazdki i srebrne otoki podchorążych. — Większość bowiem z oficerów nie posiada dotąd własnych mundurów i sprawa wyposażenia ich w odpowiednie środki materialne na zakup mundurów czeka jeszcze na rozstrzygnięcie.

Ale to inna sprawa. Zawrócimy do właściwego tematu.

Gdy już dowódca całości zebrał raporty od dowódców poszczególnych oddziałów jeszcze chwila oczekiwania pozwoliła operatorom filmowym, reporterom - fotografom i przygodnym amatorom na dokonanie szeregu zdjęć.

Wtem padła komenda: Baczność! Na prawo patrz!

W szarym płaszczu nieprzemakalnym, spod którego wyzierał mundur generalski, w zwykłej furażerce na głowie, ozdobionej generalskim "wężykiem" i gwiazdkami, ukazał się przed frontem prezentującej broń z najeżonymi bagnetami kompanii honorowej — Naczelny Wódz w towarzystwie gen. Denain i licznej świty, złożonej z oficerów polskich i francuskich.

Dłuższa chwila upłynęła zanim generalicja obeszła do końca w czworoboku ustawionych batalionów.

Po dokonanym przeglądzie, gen. Sikorski kazał zacieśnić czworobok tak, aby wszyscy dobrze słyszeli, co będzie mówił. Następnie Naczelny Wódz odczytał swój rozkaz do Armii, którego treść podaliśmy już naszym Czytelnikom.

Do rozkazu tego dodał jeszcze gen. Sikorski od siebie kilka słów, podkreślając że nie należy do ludzi, którzy rzucają szumne słowa na wiatr, nie myśląc o ich dotrzymaniu. Obdarzony zaufaniem całego umęczonego Narodu Polskiego, Naczelny Wódz zwyciężył wszystkie swe wysiłki, aby Państwo Polskie odzyskało swą niepodległość, a następnie urządzone zostało na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Po przemówieniu Wodza dowódca całości wzniósł okrzyk na jego cześć, a tysiące żołnierzy podchwyciło go i uwielokrotniło.

Nastąpiła defilada przed Naczelnym Wodzem, generałami francuskimi i całym "sztabem" (w znaczeniu potocznym) oficerów polskich i francuskich.

W karnym ordynku przemaszerowały sprężystym krokiem kompania za kompanią, batalion za batalionem, pułk za pułkiem.

Była to **pierwsza** wielka rewia nowopowstałej Armii Polskiej we Francji. To ramię zbrojne naszej nieszczęsnej Rzeczypospolitej wydłuża się z każdym dniem — i krzepnie w siłę, którą niezadługo już zapewne wróg poczuje na własnej skórze.

Po defiladzie W.dz Naczelny — opuścił Obóz, pozostawiając po sobie głębokie wrażenie na tych, którzy widzieli go po raz pierwszy i mieli szczęście zbliżyć się do niego.

Tadeusz Ciszewski

Jeszcze o Wernyhorze

KOMITET SŁOWIANOZNASTWA
POLSKIEJ AKADEMII NAUK — WARSZAWA
SLAVIA ORIENTALIS ROCZNIK IX, NR 2, W - WA 1960

Słowiańskość Ukrainy reprezentuje wreszcie najbardziej dotychczas dyskusyjna i ciągle niedostatecznie wyjaśniona postać Wernyhory. Jest to, jak już wykazał badacz ukraiński Teofil Kostruba (123), postać nie mająca nic wspólnego z historią i będąca wyłącznie produktem legendy. Rzekome jego proroctwa były tylko polską wersją dawniejszej legendy ukraińskiej, o zupełnie odmiennym zabarwieniu politycznym. — Podanie to — zdaniem ukraińskiego badacza — miało jedynie symbolizować dążenia niepodległościowe Ukrainy po myśli hetmana Mazepy, a powstało zapewne w czasach Orlika albo wkrótce po jego śmierci. "Spolszczenia" tej ukraińskiej legendy miała dokonać szlachta ukraińska sprzyjająca związkowi z Polską.

Postać "widuna" przykuwała uwagę nie tylko Słowackiego. Zajmował się nią także Goszczyński, Czajkowski, Siemieński, a później Wyspiański i Matejko. Słowacki nadał jej jednak odmienne kształty. Pod jego piórem stał się on właśnie przedstawicielem legendarnych słowiańskich pieśniarzy — nosicielem tradycji poezji ludowej, nowym ucieleśnieniem Bojana, prorokiem wreszcie, przerastającym o całe niebo Halbana, do którego porównywał go Kleiner (124). Ponieważ na jego obraz wpłynęło niewątpliwie "Słowo o wyprawie Igora", wywodzi się stąd ogólnosłowiańskie znaczenie tej najpoetyczniejszej kreacji Słowackiego.

Wernyhora w roli proroka i pieśniarza pojawia się już w "Wacławie" i w "Poemie Piasta Dantyszka". W początkowych redakcjach "Beniowskiego" jest lirnikiem, wieszczem, czarodziejem i znachorem (125). Później, już w "Śnie srebrnym Salomei", staje się mistycznym przedstawicielem narodu ukraińskiego i jego ducha, nie przestając być personifikacją ogólnosłowiańskiego ludowego pieśniarza.

(123) A. Kostruba, "Wernyhora. Zarys historii legendy". "Pamiętnik Literacki" 1935, — R. XXXII, s. 390 - 415. Również i po ukraińsku w Historycznym Kalendarzu "Czerwonoi Kałyny" na rok 1933, Lwów, 1933, s. 35 - 46.

(124) J. Kleiner, "J. Słowacki. Dzieje twórczości", t. III, s. 355

(125) J. Rychlik, "Ukraińskie motywy w poezji Słowackiego" Niżyn, 1929 (po ukraińsku), str. 42.

Nadesłał p. S. SAGASZ z Paryża z dopiskiem: Dla ciekawości przesyłam wyjątek z jednego artykułu dotyczącego postaci Wernyhory.

P. J. Dołęga pisze:

Doskonałe są artykuły p. Henryka Majchrowicza o **"Wernyhorze"**. Ale to powinien być tylko początek. W czasie wojny jeden niemiec (było to w Krakowie) spytał mnie, jakie są przepowiednie co do wyniku wojny. Powiedziałem i spytałem go co to może być to co czytam w przepowiedni **Wierzchowskiego, że "niedźwiedź będzie zniszczony?"** — Niemiec zbladł i odpowiedział: — Toż to jest herb Berlina!"

Materiał w sprawie Wernyhory jeszcze nie jest wyczerpany. Uwaga p. J. Dołęgi jest dlatego cenna, że wskazuje na to iż Wernyhora wymieniając różne symbole zwierzęce, mógł mieć na myśli nie tylko herby państw ale ewentualnie stolic. I w tym sensie byłoby rzeczą ciekawą robić poszukiwania ażeby dotychczas niesprawdzoną część przepowiedni spróbować zrozumieć.

L. B - N.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

PRASA WARSZAWSKA O SUKCESACH POLSKICH SPORTOWCÓW W RZYMIE

(FEC) Na olimpiadzie, która — jak wiadomo — odbyła się ostatnio w Rzymie, Polacy zdobyli w sumie 21 medali, w tym 4 złote, 6 srebrnych i 11 brązowych. "W punktacji zespołowej — pisze prasa warszawska — polscy sportowcy zajęli 6 miejsce. Wyprzedziły nas tylko takie potęgi sportowe, jak ZSSR, następnie USA, Niemcy, Włochy i o ułamek punktu Węgry".

W artykułach redakcyjnych — wszystkie niemal dzienniki warszawskie podkreślają, że olimpiada rzymska była ogromnym sukcesem w historii polskiego sportu. Była to bowiem największa z dotychczasowych olimpiad. Startowało w niej ponad 6.000 najlepszych sportowców z 85 krajów. "W Rzymie uzyskaliśmy znacznie więcej — stwierdza Radio Warszawa — niż ktokolwiek zakładał. — Polska zdobyła przecież 21 medali olimpijskich, podczas gdy we wszystkich poprzednich olimpiadach łączny nasz dorobek wyniósł w sumie 34 medale".

POLSKIE SZKŁO NA OLIMPIADZIE W RZYMIE

(FEC) Warszawska agencja PAP podała (9.9.60), że obok sportowców polskich sięgających po laury olimpijskie nie lada sukces odniosła huta szkła okiennego w Piotrkowie. Potężny bowiem pawilon sportowy olimpiady oszklono właśnie takimi taflami szkła piotrkowskiego.

"Włosi ocenili je — stwierdza PAP — bardzo wysoko. Jest to pierwszy zagraniczny sukces nowej huty w Piotrkowie, a jednocześnie wstęp do ofensywy na nowe rynki zbytu dla polskiego szkła".

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KRYTYKÓW SZTUKI W WARSZAWIE

(FEC) Według doniesień Radia Warszawa, od 6 do 9 września br. odbył się w Pałacu Staszica w Warszawie międzynarodowy kongres stowarzyszenia krytyków sztuki. Do organizacji tej — jak zapewnia radio — należą przedstawiciele 34 krajów. Polscy krytycy wstąpili do niej w 1955 r., tworząc jedną z 34 sekcji narodowych. Wspomniany kongres, który odbył się pod "patronatem" Polskiej Akademii Nauk i reżymowego ministerstwa kultury i sztuki, poświęcony był "międzynarodowemu charakterowi sztuki współczesnej oraz udziałowi poszczególnych krajów w jej kształtowaniu".

WALNY ZJAZD Niezależnego Zw. Nauczycielstwa Polskiego WE FRANCJI

Ciąg dalszy.

Z Walnego Zjazdu, który odbył się w połowie września w Paryżu znają nasze Czytelniczki i nasi Czytelnicy "Rezolucję" i "Marsz Nauczycieli" oraz przebieg obrad do chwili przemówienia gościa z Londynu p. **dr Kasprzyckiej,** która w londyńskim SPK prowadzi Wydział Kulturalno - Oświatowy od 12 lat. **P. dr Kasprzycka** wspomniała — poza już podanymi szczegółami — o owocnej działalności Wydawniczej wojska polskiego we Włoszech także w dziedzinie podręcznik,w szkolnych; poinformowała zebranych że **Macierz Szkolna łącznie z SPK** prowadzi 30 punktów szkolnych przez które przeszło ok. 7000 dzieci w Wielkiej Brytanii.

Ważnym czynnikiem kształcącym i polskość podtrzymującym jest w Anglii **teatr dla dzieci i obozy wakacyjne.**

Prezes Kongresu Polonii Francuskiej **p. Kudlikowski** podkreślił że stosunek między Kongresem a Związkiem był dotąd raczej oziębły, lecz zbliżenie nastąpiło podczas wspólnej manifestacji z okazji III Maja w br. w Lille, połączonej z obchodem 50 lecia istnienia Szkoły Polskiej we Francji. Mimo że był to dzień powszedni 3000 szło w pochodzie, świadcząc o przywiązaniu do polskiej mowy. Prezes wyraził Związkowi uznanie za osiągnięte wyniki.

Dr. Paczyński podkreślił, że jest pod wrażeniem sprawozdania złożonego przez prez. p. **Strutyńskiego.** 74 nauczycielek i nauczycieli uczy w 245 szkołach a to jest ważne w chwili gdy ateizm rozpoczął jako brygada szturmowa Polski Ludowej walkę na śmierć i życie przeciwko religii. Infiltracja komunistyczna następuje między in. przez wycieczki z Polski i do Polski.

Język jest b. ważną rzeczą, komuniści zagranicą usiłują grać na patriotyźmie, w przyszłym roku atak zamierzają zwiększyć, więc czujność konieczna a wyjdziemy z walki zwycięsko.

Dyrektor liceum w Les Agenx, **p. Jurkiewicz,** podkreślił, że troski Niezależnego Nauczycielstwa są mu specjalnie bliskie i znane, bo z doświadczenia w szkole swojej wie, jakiego są rodzaju na Emigracji, gdzie brak silnej zwartości i niektórzy Polacy wstydzą się swego pochodzenia polskiego.

Mówca podzielił się korzystną dla niezależnego nauczania wiadomością, o przyznaniu przez — francuskie Ministerstwo Oświaty alokacji szkolnej i wyraził nadzieję że węzły z nauczycielstwem zacieśnią się coraz bardziej.

Ciąg dalszy nastąpi.

L. Brejska - Nawrocka

Na 2 stronie pod tyt.:

50 LECIE WIARUSA POLSKIEGO

II część "Wiarus Polski na ziemi francuskiej"

pióra

J a n a B r e j s k i e g o

to zarazem historia Emigracji polskiej we Francji

O. N. Z. i KONGO

Podczas Zgromadzenia ONZ przemawiał prez. Eisenhower w sposób umiarkowany w porównaniu z wystąpieniem Chruszczowa, który dalej udając zamiary pokojowe i przedkładając projekt stopniowego rozbrojenia zapomniał objąć nim zniesienia swojej rozgałęzionej sieci szpiegowskiej.

Chruszczow zozsierdzony na sekretarza ONZ zaproponował zastąpienie go triumwiratem z prawem veta co przypomina fatalne dla Polski veto, które spowodowało rozbiór naszej Ojczyzny.

Sekr. ONZ p. H. zbił wywody uderzające w sprawność ONZ i zyskał uznanie większości zgromadzonych. Gdy nastąpiły owacje — Chruszczow bił wściekle pięścią a za nim jego delegacja.

Karczemny popis zdyskwalifikował go oczywiście w oczach świata jeszcze bardziej.

Fidel Castro skarżył się przez 4 i pół godziny na Stany Zjednoczone ale uznany za pionka sowieckiego, nie zrobił większego wrażenia.

Sigismond Krasiński (1)

Le Jeune Chevalier Olivier

Le jeune chevalier Olivier de Bracy ne commanda point ses gens d'armes à la célèbre bataille de Poitiers, et un autre fut forcé de porter sa bannière contre l'ennemi. Après la défaite sanglante des troupes françaises, on le vit accourir sur un cheval haletant et épuisé. Ses compagnons lui jetèrent un regard de mécontentement et le sire de Crouy son seigneur suzerain le fit comparaître en sa présence et lui adressa d'amers reproches. Le chevalier répondit avec audace et fierté, car son bras s'était déjà signalé dans plus d'une bataille, car sa hache d'armes avait abattu plus d'un cimier anglais et sa bonne épée fait mordre la poussière à plusieurs chefs. Le vieux Robert de Crouy fronça les sourcils et prononça un arrêt terrible contre le guerrier qui avait abandonné ses drapeaux. De Bracy sortit, le désespoir dans le coeur et la honte sur le front, de la tente du cruel baron et jeta un regard d'adieu au vautour argenté volant dans un champ d'azur, sur son noble écusson.

— — —

Par une soirée triste et lugubre, un cortège nombreux de seigneurs et de chevaliers sortit des portes de l'ancien manoir de Crouy. Le soleil à son coucher, jetait sur leurs armures une froide jaunâtre lumière d'automne, et le vent sifflant à travers les arbres, courbait les noirs panaches des casques d'acier et de toques de velours. Le premier ouvrant la marche était le sénéchal du seigneur châtelain, portant un bâton en ivoire, et suivi de deux pages soutenant les armoiries de la noble maison de Crouy. Après, venait Robert en manteau bariolé des couleurs de son écusson, en cotte de maille et l'épée au côté. Ses cheveux blonds flottaient autour d'un front impassible et où, depuis des années, une volonté de fer s'était tracée de profonds sillons, son regard fixe et pénétrant glaçait tous ceux qui l'approchaient, et à présent, ses lèvres serrées et ses sourcils froncés étaient d'un sinistre présage. A une distance respectueuse, derrière marchaient ses deux fils, armés de pied en cap, puis les principaux officiers de sa maison, puis ses nombreux vassaux, tant serfs qu'hommes libres et chevaliers; et alors, s'avançait lentement sur leurs traces un homme dans la fleur d'âge, sans casque et cuirasse, désarmé et la tête baissée. Ses traits avaient quelque chose de beau, même sous l'empreinte du désespoir et d'une rage concentrée, qu'en vain il s'efforçait de retenir dans son sein. Un reste de fierté animait encore son regard de feu et il ne courbait le front qu'à regret. Sa chaîne et ses éperons d'or étaient les seuls marques prouvant son rang de chevalier. C'était l'infortuné Olivier de Bracy. — Auprès, marchait un confesseur de l'ordre des Dominicains, une croix à la ceinture, une exhortation à la bouche. Mais le jeune guerier détournait les yeux avec mépris et, d'un pas ferme et avec une contenance courageuse, il continuait sa route vers l'antique église qui n'était plus éloignée que d'une centaine de pas. Un détachement d'archers fermait le cortège.

A suivre.

Zygmunt Krasiński (1)

MŁODY RYCERZ OLIWIER

Młody rycerz Oliwier de Bracy nie przewodził wcale swoim żołnierzom w sławnej bitwie pod Poitiers i inny zmuszony był nieść sztandar przeciw nieprzyjacielowi. Po krwawej porażce wojsk francuskich widziano, jak przybiegł na koniu zziajanym i wyczerpanym. Towarzysze rzucili mu spojrzenie niezadowolenia, a sire de Crouy, jego władny suzeren, kazał mu stawić się przed sobą i czynił mu gorzkie wyrzuty. Rycerz odpowiedział śmiało i dumnie, gdyż ramię jego dało się poznać w niejednej bitwie, jego topór zwalił niejeden hełm angielski, a tęgi miecz kazał gryźć ziemię mnogim dowódcom. Stary Robert de Crouy zmarszczył brwi i wydał wyrok straszliwy na wowojownika, który porzucił chorągiew. De Bracy wyszedł, z rozpaczą w sercu i z hańbą na czole, z namiotu okrutnego barona i rzucił spojrzenie pożegnania srebrnemu sepowi, wzlatującemu na lazurowym polu jego szlachetnej tarczy.

— — —

W wieczór smutny i posępny, liczny orszak panów i rycerzy wyszedł z bram starożytnej siedziby de Crouy. Słońce zachodzące rzucało na ich zbroje zimny, żółtawy odblask jesienny, a wiatr, świszczący wśród drzew, pochylał czarne pióropusze hełmów stalowych i aksamitnych kapeluszy. Pierwszy otwierał pochód seneszal pana możnowładcy, niosąc laskę z kości słoniowej, a za nim postępowali dwaj paziowie, dzierżąc herby szlachetnego domu de Crouy. Potem kroczył Robert w płaszczu, upstrzonym barwami jego tarczy — w koszuli drucianej i z mieczem u boku. Płowe włosy falowały wokół niewzruszonego czoła, na którym od lat żelazna wola wyryła głębokie bruzdy. Spojrzenie jego pewne i przenikliwe mroziło wszystkich, którzy się doń zbliżali, a obecnie jego zacięte wargi i brwi zmarszczone głosiły złowrogą wróżbę. W pełnym czci oddaleniu kroczyli za nim dwaj jego synowie, zbrojni od stóp do głów, potem naczelni urzędnicy jego domu, potem liczni wasale, zarówno poddani jak i ludzie wolni i rycerze, a w ich ślady postępował człowiek w kwiecie wieku, bez hełmu i pancerza, rozbrojony i głową schyloną. Rysy jego miały coś pięknego, nawet pod piętnem rozpaczy i skupionej wściekłości, którą starał się na próżno powstrzymać w piersi. Reszta dumy ożywiała jeszcze jego ogniste spojrzenie i uginał czoło jedynie pod żalem. Jego łańcuch i ostrogi złote były jedynymi odznakami, dowodzącymi jego rycerskiego stopnia. Był to nieszczęsny Oliwier de Bracy. Obok niego szedł spowiednik z zakonu Dominikanów, z krzyżem u pasa i napomnieniem na ustach. Lecz młody wojownik odwracał oczy z pogardą i krokiem pewnym, a w postawie odważnej kroczył swą drogą ku starożytnemu kościołowi, oddalonemu jeno o sto kroków. Poczet łuczników zamykał orszak.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział Kulturalno-Oświatowy

W obliczu ewentualnego Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błońskiego zat. "W r a c a m y n a d O d r ę", wydanej w r. 1942 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek :

Ciąg dalszy (81)

Po tylu wiekowych doświadczeniach nie wolno nam powtarzać dawnych błędów. Pamiętamy, że za kulisami zabójstwa biskupa Stanisława Szczepanowskiego i walk polsko - czeskich w tym czasie stali Niemcy. Również wojnę Wacława Czeskiego z Władysławem Łokietkiem popierali Niemcy, powodując bratobójcze walki Narodu Polskiego i Czeskiego i stwarzając wzajemną, wiekową nieufność.

W XVI wieku, w okresie rozkwitu myśli politycznej w Polsce dzywały się rozsądne głosy w sprawie polsko - czeskiego zbliżenia. W czasie bezkrólewia w roku 1572 przeciwko kandydaturze Habsburga na tron polski pisze Mączynski: "Nie chcemy, by nam królował ten, co braci Czechów, stanowiących z nami jedno plemię i jeden ludź dręczył okrutnie, nękał, wyrzucał, skazywał na wygnanie, który rozlał krew wielu szlachetnych i niewinnych mężów i sąsiadów naszych Ślązaków, przez dziwne i niesłychane szykany wycisnął, aż do krwi wycisnął i dziś jeszcze gnębi". (1)

Dwa bratnie narody polski i czeski, nie po raz pierwszy, przelewały wspólnie swą krew w obronie ojczyzny. Wielkie zwycięstwo Mieszka I w r. 967, nastąpiło dzięki manewrowi oskrzydlającemu polskiej i czeskiej konnicy.

W roku 1278 w wielkiej bitwie pod Duernkrut w obronie niepodległości Czech ginie król Ottokar Przemysław II. Tuż przed klęską król czeski pisze do Polaków list z prośbą o posiłki, odwołując się do solidarności ogólnosłowiańskiej:

"Naród Polski — pisze — jest najbliższy Czeskiemu tak ze względu na podobieństwo mowy, jak i sąsiedztwo... jak i na wspólność krwi jak i inne podobieństwa". Jeśli Czesi ulegną w tej bitwie — "... wówczas nienasycona paszczęka Niemców, tym swobodniej rozszerzy swą zachłanność i niegodziwymi mackami ogarnie również i ziemie polskie... albowiem tak bezczelnie nienasycona pożądliwość Niemców nie zadowolni się podbiciem naszego tylko kraju... To też pośpieszcie nam z pomocą!... Kto bowiem domu sąsiada od pożaru broni ten własnego domu strzeże..." (2) Wysłane na pomoc przez Bolesława Wstydliwego znaczne zastępy rycerstwa polskiego, giną wraz z braćmi Czechami i ich bohaterskim królem na polu bitwy pod Duernkrut.

Na polach Grunwaldu Czesi i Morawianie, posiłkując Jagiełłę, przyczyniają się do złamania potęgi teutońskiej, wyrosłej na Słowianach. Lecz Niemcy pobite w XV wieku, postanawiają naród polski oddzielić od siebie i skłócić. Po długich usiłowaniach, wykorzystując osłabienie Polski w okresie saskim, spowodowane kompletnym wyniszczeniem kraju — wskutek kilkunastoletnich walk elekcyjnych o tron i wojennymi wyprawami Karola XII — Prusacy w r. 1742 zagarniają Śląsk, wbijając się w ten sposób długi klinem między Czechów i Polaków i odtąd każdy odruch polsko - czeskiej wspólnoty czy przyjaźni, paraliżują niezwykle perfidnie, nierzadko przepłacając w obu krajach pewną część prasy szerzącej wzajemne nieprzychylne nastroje.

Nie dane nam było zbyt długo czekać na owoce wzajemnej niechęci Polaków i Czechów. Byliśmy uczestnikami tragedii obu narodów, których ziemie rozczepili Niemcy grabieżą Śląska.

Kto kradł i mordował od dzieciństwa; kto przez nasłanych zbirów brandenburskich, mordując Przemysława II, popełnił jedyne w Polsce królobójstwo; kto wymordował 10.000 ludności Kaszubskiej, zgromadzonej w Gdańsku w 1303 r. w dniu jarmarku na św. Dominika; kto puszczał w świat oszczerstwa, uwłaczające czci Polskiej Królowej; kto już w 1515 r. knował myśl rozbioru Polski; kto fałszował polską monetę, uprowadzał — wzorem swych przodków — włościan z ziemi polskiej, aby z nich robić doborową pruską piechotę — ten w starszym wieku nie zawahał się mordować z powietrza bezbronną ludność Warszawy, Brukseli, a wreszcie Londynu.

Ciąg dalszy nastąpi.

(1) Stanisław Lam. "Polska jej dzieje i kultura", str. 5, tom 2. Warszawa 1937.

(2) R. Grodecki. "Dzieje polityczne Śląska do 1290 r.", str. 286. Kraków 1933.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

NOWENNA DO ŚW. WINCENTEGO A PAULO Ks. Fr. Stawarski C.M.

Wydanie drugie, jubileuszowe, z okazji 300 lecia śmierci św. Wincentego à Paulo.

NAKŁADEM XX. MISJONARZY — PARYŻ

Niewielka książeczka pod powyższym tyt. na 60 stronach daje nam poza nowenną Mszę św. i litanię ku czci św. Wincentego à Paulo i poprzedzona jest jego życiorysem.

Nawet nie katolicy znają tego wielkiego świętego za pośrednictwem filmu w którym protestant, Pierre Fresnay, przedstawił postać św. Wincentego w sposób budzący ogólne uznanie. Jednakże film a życiorys dokładny, chociaż krótki, to inna zupełnie znajomość tej szlachetnej postaci i dlatego czyta się w rocznicę 300 Jego zgonu z wielkim zainteresowaniem dzieje tego, który jak podkreśla Wiel. Ks. Stawarski był "OJCEM OJCZYZNY" (Francji).

Oto wyjątki z pięknej książeczki uzasadniające to dostojne i ważne uznanie narodu francuskiego:

CZŁONEK RADY STANU.

Reformy powyższe skuteczniejszymi się stały od czasu, kiedy królowa Anna, matka Ludwika XIV, powołała św. Wincentego do Rady Stanu. Rozpatrywano tam głównie sprawy nominacji Księży Biskupów. Królowa Anna pragnęła, aby rządy w diecezjach powierzano godnym i wypróbowanym kandydatom. Rada św. Wincentego ,w tej sprawie, uchodziła za bezapelacyjną. Kierował on się w wyborze kandydata wyłącznym dobrem Kościoła i pożytkiem dusz. Sprawiało mu to nieraz sporo szykan i nieprzyjemności. Był jednak nieprzejednany. Pewnego razu, matka kandydata na biskupa, za którym nie opowiedziała się Rada, przywitała Świętego w furcie klasztornej kpinami i obelgą. Uniesiona gniewem, chwyciła za taburet i uderzyła nim w twarz św. Wincentego. Ani otwarta rana, ani ciekąca krew nie wyprowadziły go z równowagi, bo do towarzyszącego mu Braciszka tyle tylko powiedział: "Czyż to nie dziwne jak daleko może zaprowadzić miłość matki dla swego syna!" — Reforma kleru i ambony jak i zbawienny wpływ św. Wincentego w doborze wypróbowanych kandydatów na stanowiska biskupów, wpłynęły bardzo skutecznie na szybkie zneutralizowanie i potępienie jansenizmu we Francji.

MISJONARZ DLA WSZYSTKICH

Wielkie serce św. Wincentego sięgało daleko poza granice Francji. Ukochało ono Polskę jak własną Ojczyznę, czego dowodem liczna korespondencja Świętego z Misjonarzami w Polsce i jego konferencje pełne uznania i szczerego współczucia dla zbolałej Ojczyzny i naszego narodu. Wysyłał też swoich Misjonarzy do Włoch, Irlandii, Madagaskaru, Algeru, Tunisu i dalekich Indii. Jego zapału misyjnego nie mogły oziębić ani trudności, ani ofiary w ludziach. Gdy na Madagaskarze padali synowie jego z powodu warunków klimatycznych i różnych chorób, wyszukiwał nieugięcie nowych na ich miejsce. I Misjonarze szli wszędzie, gdziekolwiek ich skierowała ręka kochanego Ojca, pomni jego słów: "Misjonarzu, oto miliony dusz wyciągają do ciebie ręce i wołają: Ty, któryś został przez Opatrzność powołany na naszego drugiego zbawcę, miej litość nad nami, którzy gnuśniejemy w nieznajomości rzeczy do zbawienia koniecznych i w grzechach, któreśmy nie odważyli się wyznać, a co stanie się niechybnie przyczyną naszego potępienia" (I. 252). *C. d. n.*

SŁOWA I MYSLI

Raz do mnie przyszedł
Jeden Pan z tak zwanych szyszek
I zapewnił mnie
Że dlatego jest źle
Żeśmy nic nie warci jak wybierków kupa, —
Pomyślałam: gadaj do Biskupa.
Że choć to bardzo dużo kosztowało
Zrobiło się dla nas niemało
A gdy o tym w ten deseń
Zapewniał mnie szczerze pomyślałam:
przytakując — na papierze.

A. Machelska

Jan BREJSKI

PAMIĘTNIK 50-LECIA „WIARUSA POLSKIEGO"

— — —

Na krótko przed śmiercią (w 1934 r.) śp. **Jan Brejski** opisał **"44 lata istnienia Wiarusa Polskiego"** w "Tygodniku Oświatowym", dodatku do "Wiarusa Polskiego". Według Kalendarza wydrukowanego z okazji 50 lecia Wiarusa Polskiego (1940 r.), w którym te dzieje przedrukowane zostały w skrócie, podaliśmy "Dzieje Wychodźtwa w Niemczech". Obecnie drukujemy II część:

Ciąg dalszy (42)

Wobec wysyłania z Warszawy delegatów do zawierania coraz to nowych konwencyj i umów w sprawach wychodźtwa obchodzących, pierwszy "Wiarus Polski" wysunął postulat, aby razem z delegatami warszawskimi byli obecni też delegaci wychodźtwa pracującego, bo nie powinno się radzić 'o n i c h a b e z n i c h". Postulat ten stale przez następne lata [illegible]ny był przez "Wiarusa Polskiego" aż wreszcie rządowe czynniki przyznały mu słuszność. Dramatyczny był w tym czasie długotrwały strajk robotników w przemyśle włókienniczym w Roubaix - Tourcoing i okolicy, który dotknął też tysiące Polaków i ich rodziny. "Wiarus Polski" otwarł listę składek dla strajkujących i ofiary liczne zaczęły napływać z całej Francji. Na domiar złego nadeszła jeszcze podwyżka opłat za paszporty, przeciw której jak najenergiczniej zaprotestował "Wiarus Polski". W prasie francuskiej w lipcu pojawił się też po raz pierwszy projekt procentowego ograniczania obcokrajowych robotników w przemyśle, co następnie stało się ustawą. Do tej sprawy "Wiarus Polski" ustosunkował się negatywnie ze względu na Polaków, których tutaj sprowadzono i pracę oraz równe traktowanie z robotnikami francuskimi zapewniono konwencjami. Trzeba było znowu rozpocząć kampanię o szkolnictwo polskie na wychodźtwie, bo dzięki nieudolności instruktoratu oświatowego zaczął grozić upadek nauki ojczystego języka "Wiarus Polski" wykazuje wszystkie braki i niedostateczne pilnowanie nauki polskiej, wzywając Min. Oświaty do przypilnowania i zrobienia porządku.

Sprawa uposażenia robotników rolnych i opieki nad nimi, a szczególnie nad robotnicami Polkami na roli staje się coraz więcej aktualną, to też "Wiarus Polski" poświęca jej szczególniejszą uwagę, wskazując na źródła zła i podając środki zaradcze. Po 10 tygodniach skończył się strajk w przemyśle włókienniczym i z dn. 1 sierpnia "Wiarus Polski" zamknął zbiórkę na strajkujących, która przyniosła 19.533 fr. 55 ct. — Przez cały rok 1931 i w dalszych latach ukazują się w "Wiarusie Polskim" artykuły naczelne znakomitych pisarzy polskich p. Wodzickiego i p. Woronieckiego, wykazujące zamysły Niemców przeciw Polsce proroczo, jeśli dziś patrzymy na bieg wypadków, przepowiedzianych przez obu pisarzy. Pojawia się też już w sierpniu 1931 pierwszy protest Sokolstwa Polskiego przeciw nasłanym instruktorom, wykazujący ich destrukcyjną robotę, polegającą na wyciąganiu z Sokoła członków, zamiast by ujmować chodzących "luzem" w ramy nowej organizacji. Przeciw działaniu instruktorów, zwykle nieszczególnie dobranych, te protesty wychodźcze będą się stale mnożyły, a "Wiarus Polski" udzieli im swego poparcia. Również znany powieściopisarz polski p. Ferdynand Ossendowski gości na łamach "Wiarusa Polskiego" z własnymi artykułami, zasyłając wychodźcom serdeczne pozdrowienia. We wrześniu rozpoczęły się masowe zwolnienia robotników Polaków mających 55 lat wieku. "Wiarus Polski" niezwłocznie bierze ich w obronę, tymbardziej, że nawet rent za lata z Niemiec nie dostają, a sprawa zasiłków knapszaftowych kuleje i wywołuje liczne skargi. Domaga się dla zwolnionych 55 letnich górników wypłaty zasiłków bezrobocia oraz szybkiego uregulowania zaliczenia lat w Niemczech opłaconych do renty francuskiej. — 11 września pierwszy "Wiarus Polski" w gorącym apelu zwraca się o składki dla bezrobotnych Polaków i wydalonych z pracy, nie zapominając o domaganiu się pomocy dyplomatycznej od naszego Rządu.

Ciąg dalszy nastąpi.

ŚWIAT KOBIECY

ZGROMADZENIE SIÓSTR
Najświętszej Rodziny z Nazaretu

Do Ogniska przy rue Vaugirard, Paryż 6, przeznaczonego dla studentek wszelkich narodowości w wieku od 18-25 lat, Ognisko o którym wspomniałam już w poprzednim numerze "Świata Kobiecego", wchodzi się jak do oazy ciszy i ładu z ulic gorączkowym ruchem objętej francuskiej stolicy.

Niewielki ale ogromnie miły ogród z krytym gankiem — widoczny z sieni — pozwala miłym dziewczętom uczyć się na świeżym powietrzu, o ile nie chcą tego czynić w miłych jedno lub dwuosobowych pokojach jasnych i przestronnych albo w specjalnej sali oświetlonej przez całą noc. Zasada w Zakładzie jest taka: nowe uczennice mieszkają we dwie, zwykle cudzoziemka z Francuzką, ażeby lepiej i prędzej mogły poznać język francuski. — Francuzki przyjmuje się tylko z prowincji, nigdy z samego Paryża. Studentki mogą poza tym korzystać z sali rekreacyjnej, w której są radio, kuchenka itp, z sali przyjęć dla odwiedzających je gości, z łazienki, natrysków, pralni i prasowalni, same bowiem dostarczają kołdry, prześcieradła i serwetki, same przepierają bieliznę albo oddają do pralni.

To wszystko dobre i piękne — słyszę już odpowiedź niejednej młodej panny — gdy w jednym z państw, w których Wiarus Polski jest czytany, Mamusia czyta Ojcu i Córeczce niniejsze szczegóły — ale w takich zakładach zawsze są pewne godziny czyli niewola. Otóż u Sióstr Nazaretanek tylko w dnie powszednie trzeba być w domu o g. 22, w niedzielę i świąteczne w zasadzie czwartki wolno wrócić o g. 0.30 czyli nawet z Opery lub jednego z teatrów.

Podobno niektórzy Rodzice nie pozwalają korzystać z tych dwóch dni swobody a inni — szczególnie gdy chodzi o te najmłodsze — proszą o powrót w towarzystwie starszej koleżanki, albo w grupie itp. i też musi być dobrze. Ponieważ to zawsze koszt wysłać córę na wyższe studia poza miasto rodzinne albo do obcego kraju, więc trzeba być wdzięczną i się zastosować.

Wracam jeszcze do pokojów. — Otóż po rocznym pobycie, gdy zechce studentka otrzymuje pokój jednoosobowy, co jest o tyle wygodne, że już może "kuć" późno w noc, bo to towarzyszce nie przeszkadza zasnąć. Ale korzystać z bezpłatnej konwersacji koleżanki Francuzki warte dostosowania się do wspólnego życia w jednym pokoju.

Szczegóły te świadczą o jak największych staraniach, ażeby przeniesione na nieznany grunt dziewczęta odnalazły atmosferę rodzinną i czułą opiekę macierzyńską. W tym celu powstało Zgromadzenie Sióstr **Najśw. Rodziny z Nazaretu.**

W tym domu rodzinnym widać i teraz podczas wakacyj kilka uśmiechniętych młodych twarzyczek, wyjątkowo bowiem w miesiącu wrześniu przyjmuje się panie, nie tylko studentki, przyjeżdżające nawet na 1 dzień do Paryża i to z całym utrzymaniem za 12 NF dziennie czyli ze śniadaniem, obiadem i kolacją. — Oczywiście cena, skoro za sam pokój liczyć trzeba ok. 900 NF w drugorzędnym hotelu, więcej niż przystępna. Tylko przestrzeń gra w Paryżu dużą rolę i powrót na obiad może być utrudniony. Kolacja o g. 19 jest nieco wczesna. Może system stosowany w Anglii byłby za tę samą cenę korzystniejszy: Obfite pierwsze śniadanie z jajkami na bekonie oprócz konfitur, **bez obiadu** i do 21 czas kolacyjny i ta kolacja obfita jak obiad. Wtedy oszczędna niewiasta wpada w południe do baru na bułkę z wędliną i filiżankę kawy, bo posilne śniadanie i wieczorny obiad zupełnie wystarczą a czas może być należycie wykorzystany na załatwienie pilnych spraw lub zwiedzanie

Co poza tym czyni pobyt u Wielebnych Sióstr tak miłym szczególnie dla Polek? Kapelanem jest Wiel ks. **Bednarski**, kaplica na miejscu, msza św. — o ile kto zechce, bez skrępowania — co rano a w niedz. także z kazaniem w ślicznej niewielkiej kaplicy. Ponadto zasobna biblioteka z fachowymi księgami a także i powieściami w wielu językach. Dział polski powiększył się dzięki darom ojca studentki, wdzięcznego za opiekę, jakiej doznała córka. Sądzę że powyższe szczegóły ułatwią rodzicom chcącym córkom zapewnić możliwość korzystania z wysokiego poziomu Sorbony i innych wyższych uczelni paryskich, osiągnięcie pomyślnych wyników w zdrowej rodzinnej atmosferze za cenę niewygórowaną.

Dalsze szczegóły o rozwoju Zgromadzenia tak niezmiernie zasłużonego oraz o Jego Założycielce będą się ukazywały w kolejnych numerach Świata Kobiecego.

Ludmiła Brejska - Nawrocka

Franciszka Siedliska

Ciąg dalszy.

Oto powody podejmowania starań, aby św. Kongregacja Obrzędów, do której należą sprawy kanonizacyjne, otworzyła proces kanoniczny dla zbadania świetlanych cnót Matki Siedliskiej, by — w razie pomyślnego wyniku i potwierdzeniu cudów, za jej pośrednictwem zdziałanych — jutrzenka jej chwały niebieskiej przemieniła się w pełny blask słońca, oświecającego i zagrzewającego wszystkie serca katolickie.

Naogół iskra szczerej miłości Bożej i z niej wykwitającej świętości życia zapala się przy ognisku rodzinnym, w którym płonie płomień żywej wiary i ofiarnej, wiernej służby wobec Boga. Wrażenia, odbierane w pierwszej młodości, stanowią pulchną, urodzajną glebę, w którą Duch św. wrzuca swe boże ziarno, które pod czujną opieką pobożnych rodziców kiełkuje i rozwija się w cudny, bujny kwiat. Inaczej było w życiu Franciszki Siedliskiej, która w dniu 12 listopada 1842 r., w Roszkowej Woli, w powiecie Rawskim, w ziemi Mazowieckiej, ujrzała świat, jako córka Adolfa i Cecylii z Morawskich, pochodzących z rodzin szlacheckich i bardzo zamożnych ,ale w praktykach religii i Kościoła dość zaniedbanych. W późniejszych swoich zapiskach, skreślonych z polecenia spowiednika, w tych znamiennych słowach określa [illegible] Franciszka brak atmosfery religijnej w domu rodzicielskim. — "W domu naszym, o Panie, Ty nie żyłeś, Ty nie panowałeś; wszystko było ludzkie, ziemskie, naturalne... Z własnego popędu modliłam się czasem pobożnie — lecz te wszystkie ziarneczka łaski Bożej zostały zniszczone, stracone, bo Pana Boga nie znałam, żyłam bez Niego..."

C. d. n.

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

Jerzy Belly (3)

WSCHÓD SŁOŃCA

Drobnostka dramatyczna dla teatrów amatorskich.

Dokończenie.

MATYLDA. Tak, nędzniku, o obu... jakby jednej nie było dosyć, żeby mnie do rozpaczy doprowadzić!

STANISŁAW. Zdaje mi się, że to sen gorączkowy.. historia z Tysiąca nocy...

MATYLDA. Przed samym wyjazdem na peronie, pokazał się jej jeszcze raz ten straszny człowiek w żółtym haweloku, dał ci niebieską kopertę i szepnął parę słów do ucha Ty schowałeś kopertę i z pozorną obojętnością do pugilaresu, nie domyślając się naturalnie, że ja wiem o wszystkim, o wszystkim! **(płacząc).** Ach to zdrada! to ohydne!

STANISŁAW (wybucha śmiechem). Niebieska koperta!... peron!... na wszystkie duchy nieba i ziemi!... umrę ze śmiechu!...

MATYLDA. Gdy mnie serce pęka z boleści... Ale to zimne okrucieństwo jest godnym zakończeniem obłudy.

STANISŁAW. Lube, drogie dziecię, uspokój się! Zajrzyj do mego pugilaresu, jest tam jeszcze ta nieboraczka koperta dotąd nie rozpieczętowana.

MATYLDA (niedowierzająco). Doprawdy nie rozpieczętowana?

STANISŁAW. Zaklejona szczelnie. Otwórz ją.

MATYLDA. Ja? ja? więc mam cię zdemaskować ostatecznie?

STANISŁAW. Demaskuj, tylko prędko!

MATYLDA. A więc!... **(otwiera szybko kopertę).** Dwie marki pocztowe, nic więcej.

STANISŁAW. I do tego używane! **(świeci jej).** Proszę znajdujące się na nich stemple pocztowe dobrze obejrzeć i odczytać napisy, ale uważnie przeczytać.

MATYLDA (zgłoskując). — N — o — r — t — h North C — a — r — o — l... North Carolina!

STANISŁAW. Tak, tak... Wilmington, North Carolina. A na drugiej?

MATYLDA. S — o — u — t — h South C — a — r... South Carolina.

STANISŁAW. Doskonale. South Carolina.

MATYLDA. A ten niegodziwiec w żółtym haweloku...

STANISŁAW. Jest handlarzem marek pocztowych, których posiadam zbiór prawie zupełny. Brakowało mi między innymi Północnej i Południowej Karoliny, więc mu poleciłem starać się o znaczki z tych dwóch stanów amerykańskich... Dostarczył mi ich na poczekaniu... ale od tego czasu pani była tak na mnie zagniewaną, że nie miałem chwili swobodnej, aby się zająć **(z przyciskiem)** "tą moją namiętnością, której wyrzec się nie mogę", więc nie odpieczętowałem nawet koperty.

MATYLDA. Mój Boże! a ja z tego wysnułam taką straszną historię...

STANISŁAW. A widzisz! trzeba będzie teraz przeprosić "swego godnego małżonka", bo przecież dobra żona, gdy uzna sama, że nie miała słuszności, to...

SCENA VII.

Ciż sami. Elżbieta.

ELŻBIETA (wchodząc pośpiesznie). Zbliża się do łysego Kasperka!... Prędzej państwo, prędzej!... **(wybiega).**

STANISŁAW (z komiczną uroczystością). Słyszysz, to głos wyroczni przemówił przez tę kobietę!

MATYLDA (wesoło). — A więc zbliżam się do ciebie, Łysy Kasperku... przebacz mi, przebacz!

STANISŁAW. Przebaczam ci, aniele, ale niechaj już nigdy nie będzie cienia podejrzeń.

MATYLDA. O! nigdy! nigdy! a gdyby zresztą kiedy pojawiły się, to pamiętaj o tym, że wszelkie cienie rozprasza...

ELŻBIETA (ukazuje się we drzwiach). Wschód słońca...

(Zasłona spada).

MÓJ OGRÓDEK

BERBERYS — KWAŚNICA

Krzew berberysu nadaje się doskonale, jako ozdobny krzew ogrodowy. Dekoracyjny, szczególniej na jesieni, kiedy pokrywa się purpurowymi jagodami. — **Berberys** kwitnie wiosną, pokrywając się drobnymi, żółtymi kwiateczkami. Sam krzew, bardzo wdzięczny formą, jest mało wybredny tak na glebę, jak i na wystawę. Zastosowanie berberysu dwojakie: **ozdobne i praktyczne**, albowiem **z jagód** otrzymujemy **konfitury** i doskonały **sok orzeźwiający**, dzięki kwaskowatemu smakowi.

W ogrodach wiejskich nie tylko nie sadzą już dzisiaj berberysu, ale przeciwnie: hodowany, jak i rosnący dziko — tępią, gdyż przyjęło się ogólne mniemanie, jakoby pyłek kwiatowy, jak również i pyłek, wydzielający się z zeschłych gruczołków, mają dar zarażania kłosów zbożowych i wywo- Berberis Vulg. Fol. Atropurp.

ływania choroby zwanej głownią. W ogródkach miejskich **berberys** nie zagraża jednak żadnej roślinie i zasługuje, dzięki swej dekoracyjności, na rozpowszechnienie.

Gałązki **berberysu,** pokryte jagodami są prześliczne w bukietach jesiennych, a stół jadalny, przybrany nimi, wygląda wprost uroczo.

Odmiany berberysu: Aquifolium,

ZŁOTY DESZCZ — — SZCZODRZENICA

CYTISUS LABURNUM

Ozdobny krzew, o listkach spodem srebrno białych. Zakwita w maju długimi, złocistymi gronami, podobnymi do akacji. Nadzwyczaj dekoracyjny i łatwy do hodowania. Ziemię znosi każdą, nawet piaszczystą. Młode roślinki lepiej jest obsypywać na zimę suchymi liśćmi; starsze — zimują doskonale.

Odmiany: Laburnum Vulgare, Cytisus Nigricans.

Bóg wie kto

(11)

Dokończenie.

Jak dzik — odyniec pomiędzy drzewami leśnymi, tak ja samotny pomiędzy ludźmi siedzę, i nikt mnie bratem ani swatem nie jest. Szelma dola taka... ale co robić? Kiedy Panu Bogu tak podobało się... i już niedługo... stary jestem... więc niezadługo już na tym diabelskim świecie.. Ale ot o co ja pana dobrodzieja poproszę...

W obie ręce wziął rękę gospodarza domu i, dziwnie prosząco w oczy mu swymi błyszczącymi niezapominajkami — patrząc, zniżonym nieco głosem mówił:

— Niech panowie będą łaskawi w każdej potrzebie, takiej ogólnej... w każdej okazji takiej, co to grosza, albo trochę pracy jakiej potrzeba, do mnie odzywają się... Ja chcę... ja żądam.... czymkolwiek przysłużyć się... matce... bo przecież ja... syn jej... a że los szelma pomiędzy samych obcych na ten świat mnie rzucił, to ja i nie narzucam się nikomu... a tylko... diabli wiedzą, co w sercu siedzi i spokojności mi nie daje...

Zaczęli go wszyscy czterej coraz ściślej otaczać, coraz serdeczniej zapraszać. Niech do nich przyjeżdża, niech się bliżej z nimi zapozna, oni także odwiedzać go będą.

Ale czerwonymi rękoma machać zaczął.

— Ej, nie! Ej, nie! Z duszy, z serca dziękuję ,ale nie! Odwykłem... nie przywykłem... diabłami jak parobek sadzę... w samotności mnie najlepiej... ogródek swój pielęgnuję... — drzewka to moje dzieci... dumki smutne, moi goście. Żegnam państwa dobrodziejstwa, żegnam, dziękuję!

I szedł ku wyjściu w swoim *figarze, z żałosną frendzlą.*

Ale my znowu tak bez niczego rozstać się z nim nie mogłyśmy i przy drzwiach go dopadłszy — Boże drogi! — czegośmy mu nie nagadały! jakimiśmy go miłymi, serdecznymi słowy nie osypały! Zdaje się, że hrabina parę razy pieszczotliwie go po ramieniu pogłaskała... — Zdaje się nawet — choć tego niezupełnie pewna jestem — że czerwone policzki jego, srebrnawą kądzielą otoczone, od Oktuni, Wincusi i ode mnie dostały trzy całusy...

I potem dopiero, po odjeździe pana Burakiewicza, odbył się nad nami sąd, nie sąd parów, broń Boże, ale daleko wyższy, bo naszych i wszelkiego stworzenia panów.

A kiedy przy obiadowym stole bardzo już gderaniem nas nudzili i wyrzutami oburzali, Czernisia, która z nami dnia tego obiad jadła, wyprostowała na krześle swoją długą postać i z czarnymi oczkami, jak żużelkami gorejącymi rzekła:

— A mnie się zdaje, proszę panów, że kiedy pan Burakiewicz przebaczył i jeszcze podziękował, to i przez wszystkich przebaczonym i zapomnianym być powinno... Nie dla samych siebie przecież panitę połę ucinały, ale dla szczęśliwości publicznej...

Miała słuszność Czernisia. Po dniu tym i po całej tej wiośnej, nastąpiła u nas taka szczęśliwość publiczna, że aż — ha!

Koniec.

Eliza Orzeszkowa (1842 - 1910)

Czy pamiętasz?

Nowelka.

Miał pozór szczęśliwego, a przede wszystkim ważnego człowieka, i nie był to pozór kłamliwy, bo istotnie z siebie i z losu swego czuł się zadowolonym zupełnie, a w fizycznym zarówno, jak w hierarchicznym znaczeniu ważył wiele! Gdyby z jednej strony spoczęły na szalach wszystkie zdobiące go tytuły i godności, a z drugiej kwitnąca jego tusza i wzrost okazały, niepodobna by przewidzieć, które z szal podniosłyby się w górę. Był fizycznie wysoki, otyły, rumiany, a hierarchicznie możny, dostojny, wpływowy. Pomimo lat pięćdziesięciu zachował włosy gęste i ciemne, cerę gładką, ruchy swobodne, jakkolwiek zarazem i wspaniałe, a dlatego właśnie, że lat trzydzieści szedł jedną drogą, z jednym celem przed oczami i jedną wolą w nerwach, po siadał to, co zadowalało panujące zapewne potrzeby jego natury: rangę wysoką, tytuł wysoko oświeconego, zażyłe stosunki z jeszcze wyżej oświeconymi, wykwintne obiady i przyjemne partyjki w najwykwintniejszym z klubów, szubę przekosztowną, dorożkę śliczną, lokaja, sanie i konia - rysaka. "Hej, hej! — myślał sobie czasem — gdzie to ja zaszedł! Skąd wyszedł, a gdzie zaszedł! Nie na edredonach ja rodził się, ani mnie matka w złotej kołysce kołysała! Poczciwa matka! Dobre z niej było kobiecisko: łagodne, kochane takie, aż tęskno robi się, wspominając. Ojciec też niczego sobie był człowiek; a jak całował mnie, kiedym ostatni raz stamtąd wyjeżdżał, jak całował, aż twarz oślinił, i zdaje się, że zapłakał troszkę biedaczysko! Biedni byli, no, nie żebraki przecież, ale i nie bogacze! Phuu! co za życie wiedli oni!...

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości z Polski

PIERWSZE WYSTĄPIENIE GOMUŁKI W NOWYM JORKU

(FEC) Po przyjeździe do Nowego Jorku na XV sesję Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). Władysław Gomułka oświadczył, że jeśli projekt rozbrojenia nie zostanie przyjęty, wówczas jedyną alternatywą będzie wojna atomowa. Jak wiadomo, Gomułka lubi operować skrajnościami. W okresie "wyborów" do Sejmu (styczeń 1957 r.) propagował on również "sytuację jedynego wyjścia", wzywając do głosowania na jedyną listę kandydacką "Frontu Jedności Narodu", gdyż odrzucenie jej równałoby się "wykreśleniu Polski z listy suwerennych krajów Europy".

W swoim pierwszym wystąpieniu w Nowym Jorku Gomułka zastosował tę samą taktykę. Starał się przekonać, że w obecnej sytuacji "jedynego wyjścia", w jakiej znalazła się ludzkość, tylko sowiecki projekt rozbrojenia jest realny. Trzeba — oświadczył on — by opinia świata poznała tę prawdę i by rządy ustosunkowały się do niej poważnie. Według Gomułki urzeczywistnienie całkowitego rozbrojenia nie jest rzeczą łatwą, ale jest ono konieczne.

W drugim dniu swego pobytu w Nowym Jorku Gomułka witał w porcie delegacje "zaprzyjaźnionych krajów socjalistycznych", które przybyły na sesję ONZ wraz z Chruszczowem sowieckim statkiem "Bałtica".

Przyjazd Gomułki na sesję ONZ poprzedziły dwa wydarzenia polityczne w Polsce. Pierwszym z nich była 5 dniowa wizyta kompartii czechosłowackiej z Antonem Novotnym na czele, drugim — zwołanie niespodziewanie i bez zapowiedzi posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR, które odbyło się 13 i 14 września w Warszawie. Spotkanie polsko-czeskie w stolicy Polski, w chwili zbiorowej "wycieczki" na sesję ONZ Chruszczowa i przywódców komunistycznych Albanii, Bułgarii, Rumunii i Węgier, mogłoby mieć swoją wymowę gdyby nie fakt, że stosunki polityczne polskich komunistów z czeskimi są od lat już bardzo luźne. W okresie Października Czesi popierali bowiem stalinistów, a nie Gomułkę i jego grupę, i przez następne lata zacieklе zwalczali liberalizację stosunków w Polsce. Nie jest też prawdopodobne, by w ciągu tej wizyty podjęte zostały w Warszawie samodzielnie, bez Moskwy, jakiekolwiek decyzje choćby w sprawie niemieckiej.

Jeśli chodzi o posiedzenie Centralnego Komitetu PZPR, to jakkolwiek oficjalne komunikaty podają, że zajmowało się ono dwoma problemami: 1) bieżącymi sprawami rolnictwa i 2) wynikami narady partii komunistycznych, która odbyła się jeszcze w czerwcu br. w Bukareszcie, pewne jest, że niespodziewane zwołanie przez Gomułkę posiedzenia wiąże się głównie z sesją ONZ. Brak jednak — jak na razie — na ten temat jakichkolwiek informacji.

NA 8 STR. — 5 ŁAM. WARUNKI PRENUMERATY

PODRÓŻ CYRANKIEWICZA DO AZJI

(FEC) Wieczorem w dniu 14 września br. — jak podało Radio Warszawa — udał się samolotem "TU-104" przez Moskwę do Afganistanu reżymowy premier, Józef Cyrankiewicz. Odwiedzić on ma również Indie i Cejlon. Wraz z Cyrankiewiczem odlecieli wiceminister spraw zagranicznych, Marian Naszkowski, i wiceminister handlu zagranicznego, Jan Burakiewicz. Towarzyszą im dyrektor protokółu dyplomatycznego MSZ, Grudziński, kierownik departamentu MSZ, Wolniak, oraz dyrektor gabinetu premiera, Mrugalski.

Podróż Cyrankiewicza do Afganistanu, Indii i Cejlonu jest drugą jego azjatycką podróżą. Jak wiadomo, na początku 1957 r. — Cyrankiewicz złożył wizyty w Indiach, Burmie, Kambodży, Korei Północnej, Wietnamie, Chinach i Mongolii.

ZARANICA INTERESUJE SIĘ FILMEM POLSKIM

(FEC) Polska Agencja Prasowa (19.8.60 r.) informuje, że w pierwszym półroczu tego roku Polska sprzedała zagranicę 41 filmów. — Największą popularnością cieszy się film "Pociąg" (reżyser Kawalerowicz), który był sprzedany sześciu krajom. Film "Popiół i diament" (reżyser Wajda) zakupiło pięć krajów. Następne miejsce przypada filmom filmom "Zamach" (reż. Passendorfer) i "Ewa chce spać" (reż. Chmielewski), z których każdy został sprzedany trzem krajom.

Nagrywany ostatnio film "Krzyżacy" (reż. Aleksander Ford) zamówiło szereg zagranicznych filmowych agencji, m. in. Włochy, Stany Zjednoczone i Japonia. Filmów krótkometrażowych — pisze PAP — sprzedano w pierwszym półroczu br. zagranicę ponad sześćdziesiąt.

KTO CHODZI DO TEATRU?

(FEC) Ośrodek badania opinii publicznej istniejący przy Polskim Radio ogłosił wyniki badań przeprowadzonych wśród warszawskiej publiczności teatralnej. Jak podaje "Express Wieczorny" (nr. 194), zainteresowanie teatrem jest funkcją wieku i wykształcenia. Najliczniej uczęszcza na przedstawienia młodzież w wieku 18-24 lat. Po przekroczeniu lat 25 zainteresowanie teatrem słabnie. Jako przeszkodę w chodzeniu do teatru więcej niż połowa badanych uznała "zbyt wysoką cenę biletów".

Streszczenie arkuszowej powieści "DZIEDZICTWO" odkładamy do przyszłego numeru ze względu na inny, pilniejszy materiał. Prosimy nowych Abonent,w o zachowanie już odebranych arkuszów, żeby następnie mogli przeczytać je po otrzymaniu streszczenia. — Powieść godna specjalnej uwagi.

Red. W.P.

NOWY ROK AKADEMICKI NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

(FEC) W dniu 1 października br. około 160.000 młodzieży rozpoczyna nowy rok akademicki w Polsce. Z liczby tej — jak podaje Radio Warszawa — 60.000 podejmuje studia zaoczne, wieczorne i eksternistyczne. Na I rok studiów wstępuje 23.400 nowych studentów.

Według informacji prasy i radia warszawskiego, najwięcej, bo prawie 49.000 młodzieży studiować będzie w tym roku na uczelniach technicznych ,30.000 kształcić się będzie na wydziałach humanistycznym, prawnym i matematycznym. Do akademii medycznych uczęszczać będzie 25.000 osób. W Warszawie, największym ośrodku akademickim w Polsce, studiować będzie blisko 40.000 młodzieży w Krakowie 25.000, we Wrocławiu 17.000. Na uczelnie śląskie uczęszczać będzie 15.0000 osób.

DO NIEZALEŻNEJ POLSKIEJ SZKOŁY POSYŁAJĄ SWOJE DZIECI WSZYSCY DOBRZY POLACY. — NIE WOLNO ODKŁADAĆ ZAPISÓW ANI CZEKAĆ, AŻ DZIECI BĘDĄ STARSZE. — NAJLEPIEJ ZAPAMIĘTAJĄ JĘZYK OJCZYSTY UCZĄC SIĘ GO W PRZEDSZKOLU I W PIERWSZEJ KLASIE NORMALNEJ SZKOŁY. BĘDZIE TO NA PEWNO BEZ SZKODY DLA RESZTY NAUKI.

POLSKA ZAJMUJE 23 MIEJSCE W ZUŻYCIU MYDŁA

(FEC) Radio Warszawa (11. 9. 60 r.) podało, że według danych ogłoszonych ostatnio przez zjednoczenie przemysłu środków piorących, "Polska zajmuje 23 miejsce w żużyciu mydła i środków pokrewnych. Pod tym względem — stwierdza komunikat — jesteśmy daleko za Unią Południowo Afrykańską i za Urugwajem. Zużywamy bowiem rocznie na jednego mieszkańca około 5 kilogramów mydła i środków piorących, podczas gdy np. Belgia zużywa około 15 kilogramów.

"Są to tylko — jak stwierdza reżymowe radio — "statystyczne kilogramy" dla całego kraju, ponieważ jest szereg takich województw, które zużywają jeszcze mniej mydła. **(Należy tu dodać na usprawiedliwienie, że na wsi gospodynie same wyrabiają mydło z kości i niora tugiem z popiołu, bielą na łące słońcem. Red. W.P.).**

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ

W Polsce północno-wschodniej

Wykonywany obecnie wielki plan inwestycyjny Sowietów nie przewiduje żadnych gigantycznych budowli w okupowanych województwach Polski wschodniej. — Obecnie Chruszczowowi najbardziej zależy na podźwignięciu azjatyckiej części Sowietów. W europejskiej części inwestycje są też duże, ale nie na obszarach, uważanych przez bolszewików za przygraniczne i wobec tegno bardziej narażonych w razie wojny.

Do takich obszarów należą województwa północno-wschodniej Polski, wcielone do **Białorusi**. Są one podzielone na 3 "obłasti": **Mołodeczno, Grodno i Brześć.** — Wielkością przypominają przedwojenne polskie województwa. Pod rządami sowieckimi powstały dużе ośrodki przemysłowe w **Mińsku, Homlu, Mohilewie, Witebsku** itd. **A więc na wschód od granicy ustalonej w Rydze.** Na okupowanych ziemiach polskich też robiono inwestycje i planuje się nowe, ale na mniejszą skalę.

W **Berezie Kartuskiej** ma powstać wielka elektrownia, w **Pińsku** fabryka sztucznej skóry. — W **Wołkowysku** rozbudowuje się wytwórnie cementu. W **Brześciu** istnieje fabryka dywanów, w **Grodnie** — fabryka butów, w **Skidlu** cukrownia, **Głębokie** ma wytwórnię konserw owocowych i jarzynowych, w **Nowogródku** są zakłady tekstylne, stosunkowo niewielkie. Naturalnie są jeszcze setki fabryczek i przetwórni, ale małych i związanych z rolnictwem którego produkcja nadal decyduje o poziomie gospodarczym kraju.

"Obłast" **Mołodeczno** szczególnie dba o uprawę lnu. Zajmuje on ponad 10 proc. roli uprawnej, a dochody ze sprzedaży lnu ratują sowchozy przed bankructwem.

Wszystkie trzy "obłasti" obsiewają żytem mniej więcej 4 razy więcej ziemi niż pszenicą. "Obłast" **Brześć** (czyli **Polesie**) duży procent roli przeznacza na uprawę ziemniaków. Plony są mizerne. Nie znamy wyników poszczególnych "obłastii", ale w całej republice białoruskiej w r. 1957 zebrano przeciętnie 75 centnarów ziemniaków z hektara.

Jest to znacznie mniej niż osiągano w przedwojennej Polsce. — Przyznać trzeba jednak, że te ziemie zawsze były ubogie, a liche gleby i trudne warunki klimatyczne utrudniają osiąganie rekordowych zbiorów. (LWIL).

Od Administracji

Prosimy poinformować nasze Rodaczki i naszych Rodaków, że Wiarus Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, na dworcach i w kioskach w całej Francji i podać nam adresy księgarń, w których do tej pory nie figuruje.

Pamięć o bohaterstwie Polaków zawsze żywa w Axel

Axel — małe miasteczko holenderskie nad granicą belgijską — które w dniu 19 września 1944 roku, po trzydniowych ciężkich walkach wyzwolone zostało przez oddziały **I Dywizji Pancernej**, nie zapomina (i nigdy nie zapomni!) o ofierze Żołnierza Polskiego i co rocznie — w sposób mniej lub bardziej okazały — ale zawsze wzruszający, obchodzi rocznicę swego wyzwolenia.

Pamięć Polaków jest tam bowiem czczona z wielkim pietyzmem i biada temu, kto by w **Axel** ośmielił się źle mówić o Polsce i o Polakach. Zresztą **Axel** to właściwie polskie miasto, chociaż Polaków mieszka tam zaledwie... trzech.

Ale za to ile tam polskich pamiątek. No bo proszę: jest **ulica Polaków i plac płk. Szydłowskiego, wspaniały pomnik w mieście i krzyż polski nad kanałem Axel — Hulst. Są mogiły żołnierzy z I Dywizji Pancernej** (jest ich 16) i jest **grób pani Szydłowskiej** (żony oswobodziciela miasta). Wszystkie groby są nadzwyczaj starannie utrzymane i otoczone czułą opieką.

Jest wreszcie towarzystwo przyjaźni polsko-holenderskiej, **"Vereniging Axel-Polen"**, będące tam duszą wszelakich propolskich poczynań. Starzy wypróbowani przyjaciele. Oni to właśnie organizują coroczne obchody wyzwolenia, zapraszając na nie zawsze członków **Koła SPK we Vlissingen**. Oni to wystawili nowy krzyż nad kanałem, dwa pomniczki na cmentarzu i monumentalną ławkę z **popiersiem płk. Szydłowskiego, herbem Polski i godłem I Dywizji Pancernej** na placu im. **płk. Szydłowskiego.**

Oni to, oddani przyjaciele Polaków, ze swym prezesem **p. D. J. Oggel'em** na czele, organizują corocznie **zbiórki na polskich inwalidów** i dzięki nim pamięć Polski jest tam zawsze żywa.

Holendrzy w Axel nauczyli się nas kochać i szanować i oddali nam swe serca i przyjaźń.

I dlatego też Zarząd Krajowy SPK w Holandii — chcąc wyrazić im swą wdzięczność i uznanie — nadał 23 mieszkańcom miasta Axel (w tym całemu zarządowi Tow. "Axel-Polen") odznaki SPK i pamiątkowe honorowe dyplomy. Uroczystość wręczenia odznak i dyplomów odbyła się w dniu 17 września, w ramach obchodu 16-rocznicy wyzwolenia. Przy tej okazji, członek zarządu krajowego SPK w Holandii, red. **B. Strenk**, wygłosił do odznaczonych płomienne przemówienie, podkreślając w nim zasługi dla realizacji przyjaźni polsko holenderskiej. — Odznaki i dyplomy SPK wręczali: członek zarządu krajowego i prezes koła SPK w Vlissingen, inż. **J. Minkiewicz** oraz red. **B. Strenk.**

A oto lista osób, którym zostały one wręczone: C. van Bendegem, P. G. van den Bosse (sekretarz gminy), H. P. Dieleman, P. den Exter, A. J. M. Kesbeke (burmistrz), A. H. van der Lee, P. L. D. J. van Oeveren (były burmistrz), D. J. Oggel (prezes Tow. "Axel-Polen"), P. J. Olijslager, R. A. Polfliet, dr. G. C. Ramselaar, A. Reedijk, J. de Ruijsscher, A. Scheele (b. prezes "Axel-Polen"), L. Scheele, C. J. Schieman (skarbnik "Axel-Polen"). — C. Smies, J. P. Smies, J. C. Overdulve (sekretarz "Axel-Polen"), T. Tieleman, J. Verplanke, J. C. Vink (redaktor "Axelse Courant") i J. C. Wieles.

Wręczenie odznak i dyplomów SPK było zakończeniem — finałem obchodu 16 rocznicy wyzwolenia m. Axel. Przedtem składano wieńce i kwiaty: najpierw na cmentarzu katolickim na grobie pani Szydłowskiej i na grobach ludności cywilnej, następnie już oficjalnie na mogiłach żołnierzy polskich na cmentarzu ogólnym, oraz pod pomnikiem polskim, co było najbardziej wzruszające.

Bowiem po złożeniu pod pomnikiem wieńców przez oficjalne delegacje — zarząd miejski, SPK, "Axel Polen" — pod pomnikiem kwiaty składały dzieci, a wśród nich malcy ledwo od ziemi odrosłe...

Polakom, a wśród nich starym weteranom którzy "przeszli Rosję" i maszerowali "z ziemi włoskiej do polskiej" — oczy zaszkliły się łzami.

Neiminiej wzruszająca była uroczystość składania wieńców pod krzyżem nad kanałem Axel-Hulst, stojącym na miejscu, gdzie jak napis głosi:

"...17 września 1944 roku 25 żołnierzy 10 Pułku Dragonów poległo na polu chwały niosąc wolność Holandii w drodze do Polski..."

Tutaj bowiem chór protestancki pod kierownictwem p. J. P. **Smiesa**, zaśpiewał **"Jeszcze Polska nie zginęła..."**

SPECTATOR

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary. **zamienić** lub **wynająć** mieszkanie, **szukasz** pracy, żony, męża, **szukasz** kredytu, zwykłej pożyczki; **chcesz się pozbyć** czegokolwiek okazyjnie lub też **nabyć**:

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

Ksiądz Skarga a nie Kleon

O słynnych **"Kazaniach Sejmowych"** księdza **Piotra Skargi** pisano w okresie niewoli, że były one prorocze. Znakomity kaznodzieja już w okresie największej świetności dawnej Rzeczypospolitej zapowiadał katastrofę. Co prawda nie powiedział, kiedy i kto zniszczy Polskę, więc być może, że jego posępne wróżby były literackimi zwrotami i obrazami, mającymi silniej oddziaływać na wyobraźnię czytelników. Bo **"Kazania Sejmowe"** — zdaniem współczesnych badaczy — nigdy nie zostały wygłoszone w kościele, natomiast wydano je drukiem (koło r. 1597). Niezależnie od tego, czy **ks. Skarga** chciał prorokować czy też nie, podziwiać trzeba jego odwagę cywilną. Ona się najbardziej rzuca w oczy, najbardziej imponuje. Złotousty kaznodzieja nie szczędził słów gorzkiej prawdy, — śmiało karcił kłótliwą, egoistyczną, chciwą i niekarną szlachtę. Nie schlebiał jej, lecz w mocnych słowach wzywał do poprawy i ostrzegał:

"Będziecie nie tylko bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą".

Równie smutny obraz maluje **ks. Skarga** w innej części swych pięknych "Kazań":

"Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku. I włożą jarzmo żelazne na szyje wasze..."

Gdy Skarga pisał te ostrzeżenia, Polska dynajmniej nie [illegible] ku upadkowi. Te wady gminu szlacheckiego, oraz ustroju politycznego i gospodarczego, które później osłabiły i zdezorganizowały dawną Rzeczpospolitą, jeszcze nie bardzo były widoczne. Tym bardziej cenić należy **ks. Skargę**, że z taką odwagą i tak dobitnie wskazywał narodowi, co go spotkać może, jeśli się nie poprawi.

Skarga właściwie nie miał naśladowców. W następnych stuleciach ci, co słowem lub piórem oddziaływali na szlachtę, raczej jej schlebiali niż karcili. Szli nieświadomie śladami osławionego demagoga greckiego **Kleona**, który zawsze schlebiał motłochowi i pochwalał jego pretensje. Ale też Grecja została ujarzmiona i to na długie stulecia.

Niewątpliwie łatwiej naśladować **Kleona** niż **ks. Skargę**. Łatwiej zdobyć popularność, władzę, zaszczyty. Udowodnili to **Hitler i Mussolini**. Schlebiali obałamuconym masom, podniecali ich apetyty, wmawiali, że mają prawo podbijać inne kraje. Masy, pozbawione wolności, ale i otumanione sprytną agitacją, poszły za demagogami. Zaczęło się od zbójeckich napadów na Abisynię i Albanię, a potem, w czasie drugiej wojny światowej obaj "wodzowie", — zwłaszcza Hitler, zareprezentowali pełny program podbojów, rabunków i wysiedleń. Oba narody doczekały się katastrofy.

W społeczeństwie polskim też były i są skłonności do oklaskiwania "wychowawców" typu **Kleona**. Wprawdzie **ks. Skarga** zaliczany jest do wielkich Polaków, ale nechby kto spróbował mówić lub pisać tak jak on! Posypałyby się zarzuty, że to jest szkalowanie własnego społeczeństwa, obniżanie powagi Polski, ułatwianie zadania wrogom. Prawda, że nieraz sami sobie prawimy wyrzuty, ale na ogół dominuje pogląd, że my wciąż cierpimy bez najmniejszej własnej winy. To nam się bezspornie należy i tamto też, wszyscy sąsiedzi byli źli, ci nas skrzywdzili i tamci zdradzili, jedynie my niczego nie potrzebujemy naprawiać, niczego w swym postępowaniu potępiać.

Łatwiej, powtórzmy raz jeszcze, naśladować **Kleona**. Ale kto głosi zasady chrześcijańskie i rozumie, jak zabójcza w ustroju demokratycznym jest demagogia, ten za wzór weźmie sobie ks. **Skargę**, a nie **Kleona**.

Czarna Pani

Antoniego Marczyńskiego

do nabycia za

4,25 N.F.

W Administracji Wiarusa Polskiego

Z kosztami poleconej przesyłki

5,50 N.F.

Interesujące powiązanie historii z teraźniejszością

Prezent pożyteczny i trwały

Egzystencja **W**iarusa **P**olskiego

zależy od regularnej przed płaty za niezależny tygodnik.

Prosimy nie odkładać wysyłki mandatu!

— Oni kłamią na taką skalę, że Polak, Francuz czy Anglik, niezdolny jest nawet przypuścić, że można tak kłamać. I dlatego łapiemy ich na mniejszych, mniej ważnych fałszach, ale tam, gdzie się dopuszczają największych, naiwnie im wierzymy. Żaden, najzdolniejszy w łotrostwie Polak, gdyby nawet największe robił wysiłki, nie umiałby tak, jak Kulmer, kłamać całego swego życia, tonu każdego wychodzącego z ust, każdego gestu swej ręki. Cynizm wyłaziłby z niego na każdym kroku. To też, sądząc po sobie, nie możemy uwierzyć, ażeby wszystko to było kłamane. Dlatego Kulmer, będąc najnikczemniejszym łotrem, jest uważany za najszanowniejszego męża i, pracując konsekwentnie na zgubę Polski, jest podawany za wzór patriotyzmu.

Czarnkowski słuchał z wytrzeszczonymi oczyma i niewiele rozumiał.

— Pan, jako uczony... — zaczął.

— Nie jestem uczonym — przerwał mu Twardowski. — Nauka, która się chełpi odwagą w poszukiwaniu prawdy, boi się dotychczas uczynić przedmiotem badania tego, co ja studiuję. A ja prowadzę studia nad kłamstwem, które nas, całą naszą cywilizację zniszczy, jeżeli go nie poznamy i nie nauczymy się go tępić.

Czarnkowski jeszcze mniej rozumiał.

wczesnie. Ale to twoja wina; po cóż się tak uparcie upierałaś w sprawie tych pieniędzy? Widzisz, że miałem słuszność i że mająłek do was wrócił...

— Nie o to chodzi, czy za wcześnie, czy za późno. Ja już dawno wiem, że muszę zostać twoją żoną; bez ciebie już żyć bym nie umiała. Tylko to jest nieromantyczne, żeby żona tak mało znała swego męża. Imponuje mi, zachwycam się tobą i boję się ciebie. Wszystkich mężczyzn, którzy mnie otaczają, zaczynając od tatka a kończąc na Kozienieckim, znam na wylot; a w tobie jest jakby jakieś miejsce zamknięte, w którym coś siedzi, czego ja się nawet domyślić nie mogę. Chciałabym to miejsce otworzyć i boję się... Czy ja kiedy tam zajrzę?...

Twardowski słuchał i nic nie odpowiadał.

— Nie myśl, że to są kłopoty naiwnej panienki, która nie wie, co to znaczy wyjście za mąż. Takich panienek nie ma. My, młode dziewczyny, wiemy dziś więcej, niż nasze matki. Tu nie o to chodzi; tu chodzi o ciebie. Ty jesteś inny, niż wszyscy mężczyźni.

— Wszyscy, których ty znasz, kochanie.

— Może i tak, nie wiem. Ale ja nawet nie wiem, dlaczegoś ty zechciał ze mną się ożenić. Jestem nichrzydka; to nawet wiem, że jestem wyjątkowo dobrze zbudowana, a to się mężczyznom podoba. Ale takich pewnie spotkałeś wiele. Zresztą, zdaje mi się, że lobie to nie wystarcza, żeby się związać z kobietą na całe życie. Do romansików owszem... — dodała tonem doświadczonej kobiety, która zjadła zęby na przejściach z mężczyznami.

Twardowskiego ten jej ton raził, ale zarazem bawił.

— Powiesz mi, czy nie, dlaczegoś postanowił ze mną się ożenić? Przecież i ty mnie naprawdę nie znasz...

— Kochanie — odrzekł Twardowski — znam cię o wiele więcej, niż myślisz, może nawet więcej, niż ty znasz siebie. I dlatego, że cię znam, powiedziałem sobie, że musisz być moją żoną.

— Więc powiedz mi przynajmniej, co o mnie myślisz.

— Powiem. Teraz jednak muszę już iść. Czekają na mnie.

— To dziś wieczór nie wypuszczę cię, dopóki mi nie powiesz.

Wieczorem przy obiedzie Czarnkowski zakomunikował swe postanowienie:

— Zwijam mieszkanie w Warszawie i przenoszę się do Zbychowa. Trzeba zająć się gospodarstwem. W dzisiejszych ciężkich czasach nie można się bawić w pana.

tego gniewały mnie pewne rzeczy, o których już ci mówiłem.

— Niech będzie i tak. A co dalej?

— Dalej ci powiem, że masz charakter i jesteś osobą, na której można polegać.

— Ślicznie. Sama to o sobie myślałam. Ale bardzo mi przyjemnie słyszeć to od ciebie.

— Jesteś dobra bez ckliwości i szlachetna bez pozy. To są wielkie cnoty.

— To ładnie powiedziane. Nie umiałabym tak.

— Jesteś inteligentna. Tylko twoją żywą inteligencję kobiecą wpływy środowiska zaczęły manierować, wprowadzać na drogę naśladowania inteligencji męskiej. Na szczęście cofasz się z tej drogi.

— Pod twoim wpływem. Po pierwsze zrozumiałam, że to głupie, po wtóre, chce ci się podobać. Wszystko, coś dotąd powiedział, jest przyjemne. Kiedyż zaczną się te rzeczy przykre?...

— Właśnie teraz ci powiem rzecz najprzykrzejszą.

— Mów, jestem przygotowana.

— Czy lubisz Żydów?

— Nie; mam wstręt do nich.

— A gdybym ci powiedział, że w pewnym względzie jesteś przez nich wychowana...

ŚWIATEK DZIECIĘCY

KACZKA I SOWA

DWIE POLSKIE RZEKI

KTO ODPOWIE?

Pisałam niedawno temu o rzece, która nazywa się *Sowa*, wpada od prawej strony do rzeki *Wkry*, dopływu *Bugu*. Żadne z Was nie odpowiedziało, że *Bug* jest lewym dopływem *Narwi*. Coprawda są tacy geografowie, którzy twierdzą, że *Narew* wpada do *Bugu*. Może w domu Waszych Rodziców panuje pod tym względem różnica zdań. Napiszcie zatem do jakiej rzeki wpada, bądź to *Narew z Bugiem*, bądź też *Bug z Narwią* i od której strony?

Rzeka *Kaczka* wpada do *Kamiennej* a rzeka *Kamienna* wpada do?... tej samej rzeki co *Narew z Bugiem* czyli do?... Tylko z lewej czy prawej strony?

Za obydwa pytania będzie nagroda od

PRZYJACIÓŁKI

ZEGAREK

Była to niedziela. Syn bogatego dziedzica, dwunastoletni Janek, pięknie wystrojony, przechadzał się po wsi z dumną miną. Dostał właśnie od ojca w upominku zegarek z dewizką, zawiesił go na kamizelce i chciał, by wszyscy widzieli tę nową ozdobę.

Wojtuś, pastuszek, przechodząc uprzejmie pozdrowił pana. Ale ten udał, że go nie widzi.

Po kilkunastu minutach przybiegł do Wojtusia Janek blady i drżący.

— Wojtaszku, drogi Wojtaszku! — wołał przerywanym głosem — zgubiłem zegarek! Pomóż mi go szukać! Bądź taki dobry!

Poczciwy Wojtuś, widząc spłakanego Janka, zapomniał o urazie. Miał on psa owczarskiego, bardzo zmyślnego, dał mu powąchać ubranie panicza, wytłumaczył o co idzie, i zawołał: — "Szukaj, Zagraj, szukaj!"

Pies pobiegł naprzód, z nosem przy ziemi, i po kilku minutach powrócił, trzymając w pysku jakiś błyszczący przedmiot.

— Mój zegarek! Mój zegarek! — zawołał Janek, skacząc z radości.

I rzucił się ku psu, chcąc mu odebrać swą własność. — Ale Zagraj warknął groźnie i pokazał zęby, poczem zbliżył się do swojego pana i złożył łagodnie na jego kolanach znaleziony zegarek.

— Wojtaszku, dziękuję ci — powiedział Janek uradowany, a zarazem zawstydzony dobrocią pastuszka — widzisz, ja dzisiaj byłem niegrzeczny dla ciebie... ale to się już nigdy nie powtórzy!

Podał rękę Wojtaszkowi i od tego czasu panowała między obu chłopcami serdeczna przyjaźń.

UZUPEŁNIONE ĆWICZENIA

42

W zagadce jest mowa o *maku*.

43.

Strach na wróble.

Strach na *wróble*. W sadzie każdy *wróbel* go się boi. Lecą *wróble* hen do świerka. Każdy coś tam sobie ćwierka. Czyż się można nie bać strachu, *który* tak rękami machu?

44.

Chodź z nami, Jasiu! Chodź z nami, Kasiu!

Znak po nich położony jest wykrzyknikiem.

45.

Na targowisku miejskim.

Wjechał tramwaj w środek ścisku. Jesteśmy na targowisku, po zakupy! Wysiadamy! I tu kramy i tam kramy! Kupuj, czego pragnie dusza, od butów do kapelusza! Kupuj, czego ci potrzeba! Może mięsa, wędlin, chleba? Może jabłek? Może miodu? Grzybów? Ryb, co pluszczą w kadzi? Zapraszają cię do kramów krzykiem głośnym i wabiącym ci przekupnie, co są radzi kupującym.

UZUPEŁNIONE WIERSZYKI

I.

PSZCZÓŁKI.

Będziem go jeść z chlebem.
Ledwo błysną zorze!
Byle miodu dostać.

II.

WYŚCIG KAJAKÓW.

Jak lustro w słońcu lśni fala
Tysiące ludzi na brzegu.
Mkną wierzchem fali, jak ptaki
w radosnym wioseł trzepocie.
a w młodych oczach się pali
słoneczn, złota ulewa.
"Już most się mignął nad nami
Pierwsi przybyli wioślarze
w koszulkach biało-czerwonych

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

Z NR. 36.

S t ó ł.

Z NR. 37.

G r z y b.

ODPOWIEDZI NA LIŚCIKI

DO LIDII KUSIÓWNY W LE MANS.

Kochana Lilo!

Dajesz innym dzieciom przykład wytrwałości. Gdy będziesz starsza, będziesz Mamusi bardzo wdzięczna za to, że uczyła Cię po polsku i zachęcała do pisania do "Światka Dziecięcego". Obydwa ćwiczenia napisałaś bez błędu i dostaniesz w nagrodę tuzin znaczków pocztowych.

DO MARKA KUSIA W LE MANS.

Kochany Mareczku!

Widzę, że Twoje ćwiczenia nadchodzą także regularnie. To bardzo ładnie! Błędów niewiele: wjechał *piszemy razem, bo w przed czasownikami piszemy razem,* np.: — wpisał, włożył, wlał itp. *Rzeczownik* mięsa *piszemy przez ę a nie przez e.*

Ażeby się zapoznać z polskimi rzekami dostaniesz w nagrodę mapkę Polski z francuskimi i polskimi nazwami w jej granicach z 1920 - 1939 roku.

Oboje Was pozdrawia serdecznie

PRZYJACIÓŁKA

KACZKA HOLENDERSKA

"POLSKIE PACHOLĘ"

Cena wynosi za ten piękny numer zaopatrzony w fotografie licznej dziatwy z całej Francji zgromadzonej na lekcjach 1.00 NF. W ramach miesiąca Oświaty poświęćcie koniecznie tę sumę z Waszych skarbonek!

Znacie, Dziateczki Kochane, kaczkę domową, jej dziób krótszy od głowy, szeroki, spłaszczony w środku lecz za pamiętajcie, że brzegi szczęk w dziobie powleczonym błoną są *blaszkowato - karbowane.* Kaczka na naszym obrazku nazywa się holenderska.

Widzicie, że różni się od zwykłych ptaków tego rodzaju ślicznym puszystym pióro puszem na swojej głowie.

JAN BREJSKI (gdy liczył lat 20)

DWIE PRAWDY

PIERWSZA

KTO SIĘ POCHODZENIA
WSTYDZI,
TYM PAN BÓG SIĘ BRZYDZI.

DRUGA

KTO SIĘ WSTYDZI
OJCÓW MOWY
MA ROZUM NIEZDROWY.

PĄCZEWO 23. VII. 83 r.

Zofia Wojnarowska

WITAJ SZKOŁO

Twarze płoną, oczy świecą...
Cóż to tutaj tak wesoło?
Jak iskierki słówka le - - :
Witaj, szkoło! Witaj, - - - - - -!

Co tu śmiechu, co tu wrzawy!
Wrzeszczą chłopcy
i dziewczyny,
aż poważne, stare ła - -
pogorszone mają mi - - .

Tak tu miło i radośnie
z rozćwierkanej dziatwy
zgrają,
jako w boru, gd yo wioś - - -
wszystkie ptaszki hejnał gra - - .

Jako w polu, kiedy mile
złote kłosy gwarzą w koło...
Szczęścia, słońca tutaj ty - - !
Wiosn ytyle!... Witaj, - - - - - !

Hejnał: pieśń, grana z wieży kościoła, np. hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie; *hejnał ptasi:* śpiew ptaków.

Przepisz i dokończ a będzie ładna nagroda.

ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA

ZAGADKA.

48.

Ślicznie się przystroił, a rycerz zeń srogi. Dziób ma silny, ostry, a u nóg ostrogi. Kur pilnuje ciągle niby oka w głowie. Jakże się ten rycerz podwórkowy zowie?

Odgadnij, o czym jest w tej zagadce mowa, a potem wypisz z niej wyrazy z *ó* i zmień je tak, żeby w nich *ó* zmieniło się w *o*.

Juliusz Kaden - Bandrowski (3)

STAŚ

Ewie i Romanowi Boguszewskim

Ciąg dalszy.

Wybuchł radosny tumult. Dziewczynki oświadczały się na wyścigi ze swoją pracą.

— Panno Stefciu, ja będę obrabiać chusteczki!

— Nieprawda, ja, ty nie umiesz tak jak ja.

— Właśnie, że umiem.

— A ja porobię szaliki!

— I ja! I ja!

— Ja niebieskie!

— Ja białe!

— My wszystkie! My wszystkie!

Dopiero, gdy się cokolwiek uciszyło, zwrócono uwagę, że mała Karolcia siedzi w kącie kanapy i zanosi się od płaczu.

— Czemuż ty płaczesz — zaczekajcież trochę, trzeba się dowiedzieć czemu ona płacze

Czerwona i błyszcząca od łez Karolcia skarżyła się, że jej mama nic jej zrobić nie pozwoli...

— Mnie też nie pozwolą...

— A myślisz, że mnie pozwolą?...

Zwarzyła się bujna radość miła jej fala odpłynęła, pytające spojrzenia wszystkich skierowały się ku Stefanii.

— Moje dzieci, na razie musicie to robić tak, by nikt tego nie widział. to trudno.

— Zawahała się chwilę, szukając jakiegoś wytłumaczenia.

Nie czekały nań dziewczynki spokojne, a tajemnicze przybierając miny.

Załatwiwszy z starszymi panienkami kwestie odprowadzenia młodszych, poszła z bratem do kwatery polskich żołnierzy.

Po obu stronach alei, gościńcami waliły wciąż wozy żelazne, zaś w pośrodku, pod purpurowym cieniem drzew sypała się, niby mrowie żelaznych opiłków — nieprzeliczona kolumna piechoty.

Mimowolną radość sprawiało Stefanii, że idzie w przeciwnym do fali tej kierunku...

— Uważaj Stasiu, to tu będzie.

— Tu jest przecie moje gimnazjum.

— Tu — było twoje gimnazjum...

Staś zaśmiał się, nie mogąc opanować lęku, jaki ogarniał go na widok tego budynku.

Na furtce wchodowej wisiała nieduża biało - czerwona chorągiew. Pod wiewem jej i ledwo dosłyszalnym szelestem stał młody szeregowiec w sinym mundurze i w czapce rogatej na głowie.

Z oddalenia jakichś dziesięciu kroków przypatrywała mu się grupa ludzi w ponurym milczeniu. Widzowie szeptali między sobą nieufnie...

Stasiowi w jednej chwili zmarzły ręce i znów parzyć zaczęło w uszy, jakby je kto zapałkami przypiekał.

Weszli z siostrą przez podwórze, na którym jako uczeń wstępnej klasy bawił się zeszłego roku.

— Ach, ten straszny budynek...

Przez grube mury nie dochodził tu już tak wyraźnie huk wozów. Słychać go tu było, jak lekki ustawiczny szum, a drobne drżenie plątało się wciąż na szybach.

Staś nie mógł się dość nadziwić, a do podziwu tego niewytłumaczony śmiech grał mu ciągle w piersiach.

W dawnym wstępniaku jego stały między nisko wbitymi szaragami lśniące karabiny. Przez długie korytarze leciały głośno echa polskich słów, których już nikt nie bał się mówić...

Ciąg dalszy nastąpi.

W oczach pani Czarnkowskiej przemknęła jakby obawa o los Zbychowa, jeżeli pociąg do intereśów zmieni się u męża w zapał do gospodarstwa.

Projekt wyjazdu do Turowa przyjął apatycznie.

— Jedźcie we dwie — rzekł. — Ja jutro muszę być w Zbychowie i tam dłuższy czas pozostać. Pańskie oko konia tuczy.

Nie tylko chciał popatrzeć na odzyskany majątek, ale także zniknąć jak najrychlej z Warszawy, znaleźć się jak najdalej od Culmera i od znajomych, którzy by go ciekawie wypytywali o to, co zaszło.

Umówiono się, że panie za tydzień zjadą do siedziby Twardowskiego.

Wkrótce po obiedzie Wanda zręcznie wyprawiła oboje rodziców na wczesny wypoczynek, a sama zabrała narzeczonego do siebie.

— Obawiam się — rzekła — o zdrowie tatka. Strasznie się zmienił. Te przejścia bardzo go zgnębiły. Dopiero, gdy poznałam ciebie, zrozumiałam, jakim on był zawsze silnym człowiekiem. Widziałam, jak się gniewałeś, gdy bronił Culmera. A wiesz, dlaczego on to robił? Bo dla niego to za ciężki cios tak się na kimś zawieść. Przez całe życie prawie we wszystkim polegał na Culmerze i na jego radzie, a teraz stracił to oparcie. Ach, żeby on się oparł na tobie! Bo on biedak sam stać nie może... I mamusia bardzo się zmieniła... Ale to już od dłuższego czasu, chyba od poznania ciebie. Zrobiła się obojętniejsza dla tatka i dla mnie. Zawsze jest dobra, ale ciągle chodzi zamyślona. Mam wrażenie, że dowiedziała się czegoś szalenie ważnego, i to od ciebie. Coś ty jej mógł powiedzieć?... No, ale teraz wszystko będzie dobrze, prawda? Kiedy usłyszałam od ciebie przez telefon, że już nic ci nie grozi, jestem spokojna i wesoło mi na duszy. Tylko musisz mi raz nareszcie powiedzieć, co o mnie myślisz.

— A nie będziesz się gniewała?

— Bądź spokojny. Tyle się nawściekałam na ciebie, że mi się to już sprzykrzyło.

— Więc dobrze. Przede wszystkim ci powiem, że jesteś czarująca dziewczyną.

— Oho! Kiedy tak zaczynasz, to na pewno masz zamiar coś bardzo brzydkiego mi powiedzieć. Mniejsza o to. Kiedyś to zauważył?

— Od pierwszego spojrzenia.

— I dlatego takeś mi dokuczał?

— Pewnie, że dlatego.

— Dziwny sposób wyrażania zachwytu.

— Gdybym nie był pod wrażeniem twego czaru, nie zwracałbym na ciebie uwagi. Od pierwszej chwili zaczęłaś mnie mocno obchodzić. i dla-

gą. — Bardzo pragnę być w Turowie i zaprosze nie przyjmuję całym sercem w imieniu swoim i Wandeczki. Mam nadzieję, że za jaki tydzień będziemy mogły pojechać.

Widać było, że o mężu nie myślała.

Zobowiązał się przyjść wieczorem na obiad dla ułożenia całego planu wspólnie z panem Czarnkowskim.

Gdy już zaczął się żegnać, Wanda zawołała:

— Co, już uciekasz? A mieliśmy pogadać.

— Nie chcę pani męczyć dłużej i sam niejedno mam jeszcze do załatwienia przed wieczorem.

Spojrzał na zegarek.

— Mam jeszcze pół godziny czasu.

— To ja was tu zostawię; gadajcie sobie — rzekła pani Czarnkowska. — Jestem naprawdę bardzo zmęczona.

Gdy został sami, Wanda posadziła Twardowskiego.

— Słuchaj — rzekła — to zaproszenie nas do Turowa jest genialne. Tam będziemy ciągle razem i może narzeczeie znajdę odpowiedź na moje pytanie.

— Na jakie pytanie?

— Kto ty jesteś? Jesteśmy narzeczeni, a ja ciebie doprawdy nie znam.

— Masz słuszność; oświadczyłem ci się za

Gdy wstawali od stołu, rzekł:

— Muszę iść odpocząć; czuję się całkiem wyczerpany. Pan mnie przekonał, że Culmer nie jest tym szlachetnym człowiekiem, za którego go miałem. Nie uwierzy pan, jak mnie to zmartwiło.

— Kulmer zapytałby pana: czy pan nie ma wiekszego zmartwienia?...

I tego Czarnkowski nie zrozumiał.

Poszedł do swego pokoju ,a Twardowski wypił czarną kawę z paniami.

— Pani mi zrobiła nadzieję — rzekł do Czarnkowskiej — że odwiedzi Turów. Teraz właśnie, w początku wiosny, Turów jest naprawdę ładny.

Wanda zaczęła klaskać w ręce, jak uradowane dziecko.

— Mamusiu, pojedziemy, dobrze? Tak bym chciała zobaczyć Turów!

— Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby pani zechciała wypocząć w Turowie po tych niemiłych ostatnich tygodniach. Za parę dni dom mój będzie gotów na przyjęcie państwa.

Mówił "państwa", ale miał nadzieję, że Czarnkowski nie pojedzie. Był uszczęśliwiony, że Wanda przyjęła projekt z takim zapałem.

Pani próbowała się uśmiechnąć, ale jakoś nie mogła.

— Dziękuję panu — rzekła z niezwykłą powa-

Jak Polonia Amerykańska uczciła 50 lecie kapłaństwa ks. arcybiskupa Bernarda Sheila na bankiecie

PRZEMÓWIENIE POWITALNE WYGŁOSZONE PRZEZ PRZEW. MGR. EDWARDA PLAWIŃSKIEGO

Dokończenie

Powodowane gorącą żądzą niesienia pomocy młodzieży, poszukiwanie przez Jego Ekscelencję przyczyn przestępczości u młodzieży postawiło Go twarzą w twarz wobec przestępczości naszego porządku społecznego. Odkrył On plugawe rany społeczeństwa, napełnione ropą przesądów, dyskryminacji rasowej, starego - semityzmu, niesprawiedliwości społecznej, niedożywiania, złych warunków mieszkaniowych, chorób i niedostatecznej opieki lekarskiej. Zdał sobie od razu sprawę z tego, że zużyte, zjedzone przez mole sposoby podejścia do rozwiązania tych problemów społecznych dzisiejszej doby były przestarzałe i niepraktyczne w strukturze naszego nowoczesnego społeczeństwa. Przestępczość młodzieńcza była hydrą, ośmiornicą. Rozwiązanie problemu nie leży w odcięciu jednego ramienia albo jednej głowy. Przestępczość młodzieńcza jest tylko jedną ścianką skomplikowanej struktury problemu społecznego. Ażeby skutecznie dać sobie radę z przestępczością młodzieży, potrzebny jest mistrzowski i strategiczny atak na wszystkich frontach przeciwko wszystkiemu złu, które przegryza żywotne siły społeczeństwa ludzkiego. Równocześnie ze zdaniem sobie z tego sprawy, powstała zupełnie nowa filozofia na polu studiów społecznych; nowe pojęcie że wszystko co złe w porządku społecznym pozostaje ze sobą w ścisłym związku i musi być traktowane jako jedna zgodna całość, o ile chodzi o przeprowadzenie skutecznego ataku na jedno poszczególne zło. Tak więc powstała Katolicka Organizacja Młodzieży **C.Y.O.**, zrodzona jako kompletny program dla młodzieży, obejmujący każdy żywotny aspekt naszego skomplikowanego porządku społecznego. Po przejściu pierwszych okresów badań i wątpliwości, stało się C.Y.O. żyjącą rzeczywistością, przyjętą na terenie całego kraju i wkrótce znajdującą echa w całym katolickim świecie, przynosząc Waszej Ekscelencji chwalebny i nieśmiertelny tytuł **"APOSTOŁA MŁODZIEŻY"**.

Zainteresowania Jego Ekscelencji są rozległe i różnorodne jak sama ludzkość. Jego szczodre serce obejmuje wszystkie pola ludzkiego społeczeństwa. Byłoby dla nas niemożliwością nawet chociażby wspomnieć różne zainteresowania Waszej Ekscelencji. Jego praca na polu wychowania, sportu, pracy, stosunków ras i na innych polach, jest dobrze znana nam wszystkim. "Dobro" — powiada Kardynał Newman — "nie dokonuje się nigdy, jak tylko kosztem tego, który je czyni". — Ekscelencja przeżył swoje życie jako dobry żołnierz Chrystusa i kosztowało Go to wiele, bardzo wiele poświęceń. Źle nastawieni ludzie śledzą kapłana ziymi oczyma, czy też nie odkryją czegoś, co ubarwiłoby krzywdzące oskarżenia. — Zdają sobie dobrze sprawę że, o ile potrafią rzucić błotem w tych których Bóg umieścił wysoko, tak ażeby się wydawało że potwierdza to ich oskarżenia — wówczas zadają poważny cios samemu Chrystusowi.

Jego Ekscelencja podjął rzucone wyzwanie i raduje się, że ma szczęście, tak jak i my, żyć w takich czasach jak dzisiejsze, widząc że dają one taką doskonałą sposobność dowiedzenia swojej miłości i lojalności wobec Jezusa Chrystusa. Wie on, tak jak my wszyscy musimy wiedzieć, że wartość życia nie polega jedynie tylko na tym, co ktoś robi, ale więcej, nieskończenie więcej na tym, czym się ktoś staje. Jego Ekscelencja stała się symbolem, żyjącą monstrancją prawdziwego Pasterza, którego serce jest napełnione niewyczerpaną miłością dla ludzkości. Wszyscy prorocy nowoczesnego ateizmu głosili nienawiść na otwartym forum. Ludzie zbierali się dokoła, ażeby słuchać i trucizna została w pewny i świadomy sposób zastrzyknięta do głębi duszy.

Jego Ekscelencja głosił miłość i braterską miłość słowem i przykładem. Nieustraszenie nazywał grzech po imieniu — nawet gdy znajdował się on na wysokim stanowisku. Tak, jak głos dawnego Chrzciciela, głos Ekscelencji brzmi jasno: "To jest nieprawne".

"Jeżeli Biskup Genewy jest tak godny miłości, to jaki musi być Chrystus?", tak mówiono o św. Franciszku Salezym. Jeżeli Arcybiskup Sheil jest tak kochany, to jaki musi być Chrystus? Tak mówią ludzie dzisiaj o Jego Ekscelencji. Dzisiaj wydaje się, jak gdyby ludzie chcieli zniszczyć samych siebie za pomocą daru, który tak bardzo ich upodabnia do Boga — ich intelektu. Wydawałoby się, że jeżeli świat ma być zbawiony, muszą być święci, by go zbawiać. Narzędzie musi być rozpalone do czerwoności, zanurzone głęboko w serce Boskiej Miłości, ażeby było odpowiednie dla wykonywania zadania ścinania nieprzyjaciół Boga i rozpalania zgłodniałych dusz za pomocą osobistego oddania dla Mistrza. Oto jest krótkie streszczenie nieugiętej walki toczonej przez Jego Ekscelencję przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi — komunizmowi, dźwięk trąby jednakowy dla wszystkich: dla świeckich i dla księży.

Ekscelencjo, dziś wieczorem my, kler katolicki i świeckie społeczeństwo Amerykanów polskiego pochodzenia pragniemy wyrazić nasze szczere podziękowania i uznanie za Wasze niestrudzone wysiłki i uczciwe starania na rzecz naszego narodu, czynione od lat. Wasze niesłabnące zainteresowanie sprawą Polski pomaga do zrozumienia jej w kołach religijnych, społecznych i politycznych. W zły czas i w dobry czas, wbijałeś w uszy wszystkich dokoła, że Polska jako bastion Chrześcijaństwa zasługuje na większe uznanie, większe zrozumienie i więcej poparcia w sprawach światowych.

Polski kler cieszył się zawsze specjalną przyjaźnią Jego Ekscelencji. Nie ma przykładu, żeby polski ksiądz nie znalazł współczującego i rozumiejącego przyjaciela w osobie Jego Ekscelencji. Nie ma wypadku, żeby jakaś sprawa została odrzucona. Przez lata stwierdziliśmy, że mamy w Jego Ekscelencji współczującego opiekuna który ocenia nas właściwie i jest zawsze gotów do wyciągnięcia pomocnej ręki. Wysoką cześć i miłość, które kler polski żywi dla Jego Ekscelencji znalazły najlepszy wyraz w Rzymie, w domu Ambasadora Polski. Spora ilość księży polskich miała zaszczyt być świadkiem ceremonii wręczenia Waszej Ekscelencji najwyższego odznaczenia Narodu Polskiego. **"Krzyża Komandorskiego Orderu Polonia Restituta"**. Przy tej okazji z ust **Ambasadora** padły następujące słowa: **"Polski Naród zapisze Wasze imię złotymi literami w historii ostatnich lat naszego kraju".**

Arcybiskup Gawlina, słysząc o osiągnięciach Waszej Ekscelencji złożył Mu hołd, przywieszając na Jego piersi **"Złoty Krzyż Biskupa Polowego Wojsk Polskich"**.

Z ust różnych dygnitarzy Watykanu padły słowa najwyższej czci i podziwu dla wysiłków Jego Ekscelencji na polu moralnej i materialnej pomocy, udzielanej uchodźcom polskim, polskim robotnikom w Europie i polskiej młodzieży, rozsianej po całym świecie.

Ad Multos Annos.

Niech Bóg Cię błogosławi.

To i Owo

TĘSKNOTA ZA ZIEMIĄ OJCZYSTĄ

Nadzieje komunistów, że Polacy, wyrwani z ziemi ojczystej, wnet o niej zapomną i pogodzą się z zagarnięciem wschodniej Polski przez Rosję, nie spełniły się. Polacy z województw wschodnich pamiętają o wioskach i miastach, w których się urodzili, a niedawny napływ nowej fali repatriantów (1956 - 59) odświeżył wspomnienia i zapoznał dawniejszych wysiedleńców z obecnym stanem rzeczy nad **Wilią, Niemnem i Dniestrem,** na ziemiach, których nie widzieli od 14 lub 15 lat.

Korespondent "Tygodnika Powszechnego", który natknął się na większe gromady kresowców na **Dolnym Śląsku**, tak opisuje swe spostrzeżenia:

"W jednej z wiosek, na północ od Odry, rozmawiam ze starym kościelnym. Chwalę tutejszą szkołę, że czysta i kościół, że ładnie pomalowany. Stary cieszy się, ale po chwili mówi:

"Ale ja i tak tamtego zapomnieć nie mogę. Ja, panie, od 15 lat sypiać nie mogę. Co się położę, to mi się śni moja wioska. Nie, żeby coś się strasznego tam działo, ale tak zwyczajnie widzę chałupy, obejścia, pola, no wszystko mi się śni tak dokładnie jak tam było i budzę się od tego i zasnąć znowu nie mogę".

Do tych słów korespondet "Tygodnika Powszechnego" dodaje od siebie:

"Żal mi staruszka, z całego serca żal, bo historia wyrwała go z korzeniami, przenosząc o te kilkset kilometrów na zachód, podobnie jak burza przenosi rośliny i ptaki. Ale jego korzenie pozostały tam. On i jemu podobni, gdy zerwała się burza, mieli już za sobą "najlepsze lata swojego życia". Oni — ci spod **Żółkwi, Czortkowa czy Podhajec** nie mieli ani energii ani chęci zaczynać od nowa. Przystali na formę "wegetatywną".

Do tych uwag dodać należy, że nie tylko starzy tęsknią za ukochaną ziemią ojczystą. Podobne uczucia spotyka się wśród młodszych. Turyści przybywający ze Śląska mówią, że także młodzi Polacy, urodzeni w Małopolsce Wschodniej, oświadczają, że gdy runie granica sowiecka, to wrócą do Lwowa choćby im przyszło przejść całą drogę pieszo. Miłość ziemi ojczystej jest potężnym uczuciem. (LWIL).

Mówi o tym Eliza Orzeszkowa w noweli "Czy pamiętasz?". Początek na str. 3. Red. W.P.

Moja metoda
Język francuski
Szybko, łatwo, przyjemnie
1.200 słów i zwrotów potocznych
Cena w ADMNISTRACJI W. P. 1,00 N.F.
z przesyłką poleconą 2,25 N.F.
Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

Dr Bolesław SZPIĘGA (2)

Kilka słów o pensjach starości w prawie francuskim

Ciąg dalszy.

PODWYŻKA PENSJI STAROŚCI.

Pensja starości jest podwyższona o 10% dla każdego pracownika, który wychował troje własnych dzieci, albo co najmniej przez 9 lat do ich szesnastego roku życia, troje dzieci obcych, pod warunkiem, że udowodni, iż owe dzieci były na jego utrzymaniu lub na utrzymaniu jego małżonki. Jeżeli oboje małżonkowie pracują i mają z tego tytułu, każde dla siebie, prawo do pensji starości, mogą oboje korzystać z podwyżki pensji z uwagi na wychowanie trojga dzieci. Owa podwyżka nazywa się po francusku "bonification".

Niezależnie od podwyżki za wychowanie dzieci, osoba pobierająca pensję starości może korzystać z podwyżki wynoszącej 50 nowych franków rocznie jeśli jej małżonek lub małżonka nie korzystają z żadnego zasiłku starczego — i jeśli ogół osobistych dochodów owego małżonka lub małżonki nie przekracza 1.648 N.F. 10 rocznie.

Podwyżka roczna na małżonkę lub małżonka równa się 361 N.F. 90 jeśli małżonek, lub małżonka pensjonowanej osoby mają 65 lat albo jeśli mając 60 lat są niezdolnymi do pracy.

Zaznaczyć należy, że osoba pensjonowana tytułem renty starości, której koniecznie jest potrzebna ciągła pomoc i opieka t. zw. "osoby trzeciej", celem wykonywania podstawowych czynności życiowych (chodzi o osobę, która jest zupełną kaleką nie mogącą się obejść bez ciągłej obecności opiekuna, zwanego "osobą trzecią"), może korzystać z rocznej podwyżki pensji. Owa roczna podwyżka obecnie wynosi 3.506 N.F. 77, lecz ulega ona częstym zmianom i prawie przy każdej podwyżce pensyj i rent następuje zmiana tej wyjątkowej pomocy, z której zresztą w prawie francuskim korzystają inwalidzi należący do t. zw. trzeciej kategorii.

Według obowiązujących — przepisów, w ramach ogólnego systemu ubezpieczeń społecznych żadna pensja starości wypłacana osobie uznanej za niezdolną do pracy, a spełniającej warunki wymagane przez ustawę co do lat składkowania, albo osobie liczącej co najmniej 65 lat, nie może być niższa od 723 N.F. 80 rocznie. Jednakże w niektórych wypadkach zdarza się, że w rzeczywistości świadczenia starcze są niższe od tej sumy, a zachodzi to m. in. wtedy gdy pracownik, z uwagi na niedostateczną ilość lat składkowania ma jedynie prawo do renty, a nie do pensji.

RENTY STAROŚCI.

W prawie francuskim słowa "pensja" i "renta" nie mają tego samego zakresu zastosowania.

Tak jak to zaznaczyliśmy powyżej, by korzystać z pensji starości należy udowodnić, że składki za lata pracy były opłacone przez co najmniej 15 lat. Co dzieje się wtedy gdy pracownik nie jest w stanie udowodnić, że przepracował 15 lat?

Otóż wówczas istnieje prawo do renty. Ale to prawo istnieje wtedy tylko, gdy zainteresowany może udowodnić, że składkował co najmniej 5 lat. O rentę mogą się więc ubiegać osoby które pracowały od 5 do 15 lat.

Kiedy mogą się ubiegać o ową rentę? Tylko po upływie 65 roku życia, po upływie tego wieku nie ma żadnych ograniczeń co do terminu złożenia podania o rentę.

Jak oblicza się rentę starości dla osób, które składkowały od 5 do 15 lat?

Stosowany system jest dość skomplikowany. Z jednej strony, jeśli chodzi o okres od 1 lipca 1930 r. (to znaczy od daty oficjalnego wprowadzenia obowiązkowych ubezpieczeń społecznych) do 31.12.1935 r., renta wynosi 10 procent ogółu składek, które opłacone zapetenta (rzecz jasna, że te składki są odpowiednio "rewaloryzowane" czyli podwyższone, przy zastosowaniu — współczynnika "rewaloryzacji", albowiem od 1930 r. kilkakrotnie wartość franka uległa zmianie, na skutek inflacji i dewaluacji). Z drugiej strony zaś, jeśli chodzi o okres zaczynający się 1 stycznia 1936 r., renta wynosi 10 procent połowy "podwójnych kontrybucyj" (doubles contributions) opłaconych tytułem ubezpieczeń społecznych.

Ustalenie renty odbywa się więc dla wielu pracowników w sposób nader tajemniczy, albowiem z uwagi na brak danych dotyczących zarówno — współczynników podwyżki jak i rzeczywistej wysokości opłaconych składek, dyskusja na ten temat jest dość trudna. Jednakże zainteresowani rodacy mogą zażądać bezpośrednio wyjaśnień w Kasach do których należą, jeśli wydaje im się, że obliczenie renty nie jest stosowne. Ewentualne pomyłki są możliwe i dlatego też w tej dziedzinie warto nieraz domagać się ścisłych elementów obliczeń.

Podkreślić należy, że — w przeciwieństwie do pensji starości, renta starości nie uprawnia rentobiorcy do "bonifikacji", czyli do podwyżki na dzieci, lub na małżonka. Renta ta jest wypłacana jeśli wynosi co najmniej 10 nowych franków rocznie. Rzecz jasna, że najczęściej owa renta przekształcona jest na "alokację specjalną", wynoszącą 343 N.F. 20 rocznie i dochodzi do tej wysokości jeżeli ogół dochodów petenta nie przekracza 1.700 N.F. na jedną osobę, albo 2.250 N.F. na dwie osoby.

Odpowiedź Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa BERNARDA SHEILA

Ta śliczna mała dziewczynka z taką godnością i spokojem recytowała o 50 latach i wyliczyła ilość dni, które należały do tego czasu. Zadaliście sobie pytanie, "Czy to mogłem być ja?" I gdy wszystkie inne pięknie powiedziane rzeczy zostały powiedziane, to samo pytanie zjawiło się w waszych umysłach. Jednak taki wieczór jak dzisiejszy należy do tych, które pozostają w pamięci i stają się skarbem o takim znaczeniu i takim bogactwie, że niemożliwe jest mu dorównać.

Moja łączność z księżmi, wielkimi polskimi księżmi, sięga daleko wstecz. Należy się cofnąć aż do wczesnych dni Kolegium Św. Stanisława, a zwłaszcza do roku 1907, gdy zostałem zaproszony przez dyrektora sportowego Uniwersytetu w Illinois, żeby rozpocząć karierę. Ale nie pozostałem tam długo, ponieważ jakoś to się nie zgadzało z myślami, nadziejami i aspiracjami, które były częścią mojego życia w owych czasach.

Przywilejem moim było to, że w czasie tego roku opiekunem moim był jeden z największych profesorów Kolegium Św. Stanisława, wielki muzyk, zadziwiający filozof, lingwista — i może to tam właśnie zarysowało się dla mnie wiele rzeczy w polskiej literaturze, ponieważ profesor ten to był przyszły tłumacz wszystkich powieści Sienkiewicza. Zarówno na polu muzyki jak i na polu literatury nauczył mnie wielu, wielu rzeczy. I pokazał mi w najznakomitszy sposób, co znaczył naród polski dla reszty świata. Ale czy dnie mają być trudne i przykre, czy mają być wypełnione poświęceniem i cierpieniem — to znowu jest wola Opatrzności i sprawiedliwość Boża, które się w takiej lub innej chwili objawiają.

Jeżeli dobrze pamiętam, po pierwszej wojnie światowej wydarzyło się, że młody ksiądz polski z grupą chłopców ocalił cały zachodni świat od armii rosyjskiej. I zawsze panowało przeświadczenie, że krzyż Chrytusa w głębi Rosji będzie oznaczał ostateczną klęskę świata komunistycznego — uciemiężenia Polski, i że Polska, powstanie na nowo, jako prawe ramię Kościoła, większa w swoich wszystkich talentach niż może kiedykolwiek przedtem. Bo krew polskich patriotów i powalone ciała wielkich świętych i uczonych wydają teraz owoce w tym zadziwiającym i cudownym narodzie. Niektóre z tych rzeczy ukazały się w ostatnich kilku latach konfliktu intelektualnego wśród młodych polskich literatów — w tym co piszą, jak również w scenariuszach, które robią dla nowych filmów. Zdaje mi się, że dwa lata temu na festiwalu filmowym w Europie, niektóre z tych rzeczy zostały w uderzający sposób pokazane jako znak, że czerwoni władcy nie zdołali opanować wielkich intelektów Młodej Polski, tak jak też nie podtafili zniszczyć ich wiary ani wiary starszych ludzi w Polsce.

Wkład Polski zrobiony w Ameryce, nigdy nie będzie oceniony dostatecznie przez obywateli. Jest to wkład wielkiej ilości domów rodzinnych, wkład z którego wynika, że pi wszystkich stworzeniach Boskich, stworzeniach które On kocha, stworzeniach które On wprowadził na ten świat — to znaczy po nas wszystkich — zobaczymy wyłaniających się nowych świętych — tak jak to było w przeszłości, gdy perspektywy były ciemne, ponure i posępne, gdy widzieliśmy dawnych świętych, wychodzących z tego wielkiego narodu, w tym wielkim kraju. I dokąna się to znowu, jestem tego pewien, przez ten ścisły związek wielkich polskich kapłanów i ludzi.

Dzisiaj odczuwamy pokorną i głęboką lojalność i wdzięczność ponieważ pomogliście, wszyscy każdy z nas, którzy mimo wszystko wszyscy pochodzimy od emigrantów spoza morza, do uniknięcia uciemiężenia; i w tej jedności, która była częścią naszej przeszłości i tej wielkiej nadziei na przyszłość leży wzniesienie się tak jak Polonia tutaj w Ameryce do najwyższych szczytów, do większych osiągnięć niż kiedykolwiek przedtem.

Do was wszystkich chciałbym powiedzieć tylko to jedno — że będę się za was modlił każdego ranka w czasie Mszy św. Niech Was Bóg błogosławi. Niech Bóg strzeże Was a aniołowie czuwają nad Wami. Dziękuję bardzo serdecznie.

A.F.S

Walny Zjazd Związku Mężów Katolickich

Wszystkim towarzystwom należącym do Związku podajemy do wiadomości, że Walny Zjazd delegatów odbędzie się w niedz. **16 października w Lens.** Początek o godz. 9 w Polskiej Sali Parafialnej przy Rue de Béthune. O godz. 11.30 msza św. w intencji Związku i za zmarłych członków. — Po krótkiej przerwie obiadowej dalszy ciąg obrad.

Każde towarzystwo przysyła na Walny Zjazd **trzech delegatów.** Okręgi są reprezentowane przez trzech członków zarządu okręgowego.

Towarzystwa, które nie nadesłały jeszcze wypełnionych kwestionarluszy za rok ubiegły, raczą to uczynić jak najprędzej.

Na Walnym Zjeździe można będzie nabyć Legitymacje członkowskie i metalowe odznaki związkowe.

Zarząd Związku.

Związek Polskich Kół Muzycznych we Francji

Tak jak w ubiegłych latach Zw. Kół Muz. we Francji urządza swój doroczny konkurs. Zaraz trzeba zaznaczyć, że rok 1960 jest rokiem jubileuszowym i konkurs tegoroczny przybierze inny charakter. 35 lecie istnienia Związku — przypada właśnie razem z rocznicą 150 lecia urodzin Fryderyka Chopina.

W całym świecie urządza się uroczystości z tym związane, a rok 1960 nazwany jest w świecie muzycznym rokiem Chopinowskim. Zw. Kół Muz. oraz koła należące do niego pragną wspólnie uczcić tego Wieszcza polskiej muzyki, a będąc tej muzyki ambasadorem, chcemy dać możność — wszystkim rodakom, by przyłączając się do nas, wspólnie uczcili tego wielkiego Polaka, jakim był Chopin.

Konkurs normalny odbędzie się, ale wszyscy — po porozumieniu się uprzednim — będą występować z utworami chopinowskimi. Także śpiew i inscenizacje będą osnute na tle muzyki chopinowskiej i — przede wszystkim polskiej. Słowem program, który będzie wspaniały, ogłoszony zostanie w szczegółach w następnych komunikatach.

Uroczystość odbędzie się **dn. 11 grudnia 1960 roku w sali "Palma" w Bruay en Artois.** Niech każdy sobie ten dzień zarezerwuje, byśmy wspólnie mogli dołożyć małą cząstkę naszej miłości do wszystkiego co polskie i tym samym złączyć się z całym światem celem oddania hołdu Chopinowi.

Cześć Muzyce!

Księżniak, sekr.

Niemcy Zachodnie

Z działalności Związku Polaków w Niemczech

W ciągu minionego lata **Związek Polaków w Niemczech** brał żywy udział zarówno w życiu kulturalnym, społecznym, jak i religijnym naszej wielkiej społeczności emigracyjnej. W ciągu lipca i sierpnia odbyło się cały szereg zebrań Oddziałów ZPN, a Zarząd Główny obchodził uroczystości grunwaldzkie oraz rocznicę bitwy warszawskiej. — Polonia w Niemczech brała żywy udział w uroczystościach religijnych — w dorocznej **pielgrzymce do Neviges** z początkiem lipca br. a następnie w światowym **Kongresie Eucharystycznym w Monachium** — pierwszej dekadzie sierpnia. — W Kongresie Eucharystycznym wzięło udział ogółem 1000 Polaków z Niemiec zach. i z zagranicy. — Z różnych stron Niemiec zjechali nasi rodacy na Kongres. Była tam delegacja ZPN z Mannheim z własnym sztandarem "Rodła", jak również Zarząd Główny ZPN miał swój sztandar "Rodła", a delegacje z Nadrenii i Westfalii wystąpiły na uroczystościach kongresowych ze sztandarami bractw kościelnych. — Delegacje Polonii z Niemiec brały udział we wszystkich uroczystościach Kongresu — zarówno w nabożeństwach jak i w akademiach. Na wystawie polskiej sztuki religijnej znalazły się też stare zasłużone sztandary, a między innymi **zabytkowy sztandar Towarzystwa Kościelnego św. Bronisławy z Bochum-Wiemelhausen, zał. w r. 1894.** — Z przedstawicieli Związku Polaków, którzy wzięli udział w Kongresie, należy wymienić hon. prezesa Związku ks. dziek. **Józefa Styp-Rekokowskiego,** prezesa Zarządu Głównego p. **Stefana Szczepaniaka** oraz członka Rady Naczelnej p. **Bernarda Lipińskiego** z Gelsenkirchen.

W czwartą niedzielę lipca Zarząd Główny uroczyście obchodził **550 rocznicę bitwy pod Grunwaldem.** Uroczysta akademia, poprzedzona nabożeństwem odprawionym w miejscowym kościele, OO. Redompterystów, odbyła się w świetlicy Domu Polskiego w Bochum ,dokąd przybyło wielu rodaków z Bochum i okolicy, zapełniając wszystkie miejsca w świetlicy tak, że nawet część gości stała na przyległym podwórku. — Piękny referat na temat znaczenia bitwy grunwaldzkiej wygłosił p. dr **S. Kudlicki** z Bonn, wiersz powitalny recytowała **Angelika Dolna** zaś wiersz o Grunwaldzie p. **Agnieszka Kortasówna.** Tę nastrojową uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego oraz "Hasła Polaków w Niemczech". Przybyły na uroczystość **chór "Jedność" z Hamborn** śpiewał w czasie nabożeństwa.

W niedz. 28 sierpnia odbyło się zebranie **ZPN Oddział Bochum,** w połączeniu z uroczystością 40 rocznicy bitwy pod Warszawą. Zebraniu przewodniczył prezes Oddziału p. **Wincenty Rutkowski.** Po wyczerpaniu bieżących spraw organizacyjnych obszerne sprawozdanie z działalności Związku Polaków wygłosił p. prezes **Szczepaniak,** poczem przemawiali pp. **Wesołowski, Kubiak, Sitarek, Kokot i Józefiak.** — Następnie odbyła się uroczysta akademia, w czasie której referat na temat znaczenia bitwy warszawskiej wygłosił p. **Szczepaniak.** W czasie akademii p. **Lewandowska** recytowała wiersze okolicznościowe. Obchód zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu i "Hasła".

Uwaga: Polacy w Niemczech Zachodnich

Zawiadamiamy, że prenumeratę za Wiarusa Polskiego można wpłacać bezpośrednio w Niemczech na konto pocztowe

PSchKonto 11 65 58
w PSch Amt, Muenchen
dla St. Mikiciuk, Vertrieb Zeitschriften und Bucher.

Pren. kwartalna — 5.10 DM
Pren. półroczna — 10.00 DM
Pren. roczna — 20.00 DM

50 lecie pracy w szkolnictwie polskim

Znany nam z czasów przedwojennych wybitny pedagog i działacz społeczny p. profesor **Józef Mozolewski** obchodził 50 lecie swej pracy w szkolnictwie polskim. Zasłużony jubilat, który liczy obecnie 71 lat, był od roku 1929 aż do wybuchu wojny inspektorem prywatnych szkół polskich w Niemczech z ramienia Związku Polskich Tow. Szkolnych w Niemczech. **Józef Mozolewski** w ramach swego stanowiska często odwiedzał skupiska polskie na terenach przygranicznych i wizytował również szkolnictwo nasze w Nadrenii i Westfalii. Na tym odcinku pracy polonijnej szczególnie wybitnie zasłużył się. Z okazji tej pięknej rocznicy 50 lecia pracy w szkolnictwie polskim — Związek Polaków w Niemczech składa Jubilatowi najserdeczniejsze gratulacje, życząc Mu jeszcze długich lat życia i pełnego zadowolenia ze swej pożytecznej i zaszczytnej pracy! Do życzeń przyłącza się Wiarus Polski.

Pocztówki
Z WIDOKIEM

WARSZAWY

według płaskorzeźby p. KONSTANTEGO CHYLIŃSKIEGO dostarczymy na każde zamówienie. CENA 0.30 N.F., przy zamówieniu 20 sztuk 10% zniżki. Do poleconej przesyłki należy dopłacić 1,20 N.F. Wzór

był w nr. 172

w "ŚWIATKU DZIECIĘCYM"
Zgłoszenia do Administracji WIARUSA POLSKIEGO.

En 2me page un texte en polonais et en français à l'usage de ceux qui veulent perfectionner leur connaissance de 2 langues, de l'histoire et de la littérature polonaise.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

MIÓD od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 N.F.
wiaderko 10 kg — 49 N.F

Koszty przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)
CCP Rennes 1859-50

Październik Miesiącem Inwalidy

Smutny i nieszczęśliwy jest los inwalidy wojennego, bez prawa do pensji i nie mogącego zapracować na życie swoje i rodziny.

Jeśli cię stać, Drogi Rodaku, pośpiesz z natychmiastową pomocą przesyłając ofiarę pieniężną na konto pocztowe Związku: — CC 7 913 93 — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, Paris 3. Z zaznaczeniem na "M.I.".

Z góry serdeczne "Bóg zapłać"

Zarząd PZIW we Francji

— — —

Ponad 600 polskich inwalidów wojennych bez prawa do pensji, na liczbę 1.200 członków zarejestrowanych w Polskim Związku Inwalidów Wojennych, oczekuje pomocy od swoich Rodaków.

Pomoc pieniężną prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15 rue St. Gilles, Paris 3) konto pocztowe CC 7 913-93, z zaznaczeniem na "M.I.".

POMOC NADESŁAŁY następujące osoby:

Redakcja "Narodowiec"	5.000 fr.
J. Budzyński	500
C.H. z Paryża	2.500
Komp. Wart. 4013	9.752
Komp. Wart. 4505	6.160
S. Waszak	3.000
S. Kalbarczyk	1.000
J. Zagula (Aube)	1.100

Za powyższe ofiary w imieniu tych inwalidów wojennych, którzy z tej pomocy skorzystają serdecznie "Bóg Zapłać".

Dalsze ofiary prosimy kierować na konto pocztowe jak wyżej, z zaznaczeniem na "M.I.".

Zarząd PZIW we Francji

Życzliwych Czytelników

prosimy o wskazanie miejscowości, w których mieszkają

Polacy nie czytający jeszcze Wiarusa Polskiego.

Prosimy o zażądanie numerów propagandowych, które chętnie wyślemy.

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ I POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO

Komunikat

Zarząd Byłych Wojskowych w Paryżu

zawiadamia swych członków i sympatyków, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedz. 2 października 1960 o g. 15.30 w sali Café Zayer, 4 rue St. Denis, Paris 1, metro Châtelet.

Z powodu ważnych spraw, jakie będą omawiane na zebraniu a przede wszystkim: urządzenie 30 lecia Koła, które odbędzie się 23 października na wielką skalę i omówienie programu, prosimy bardzo wszystkich członków o pnktualne przybycie na wyżej wznaczoną godzinę.

A. Skorupski, sekr. gen.

Uwaga: ANGLIA

Szan. Abonentki i Szan. Abonentów w LONDYNIE prosimy o poinformowanie naszych Rodaków, że Wiarus Polski Niezależny jest do nabycia w następujących księgarniach:

1 NEWSPAPER AND BOOK STALL **at Polish Hearth — 55 Princes Gate, London S.W. 7.**

2. MR. ŚWIDERSKI — **18 Queens Gate Terrace, London S.W. 7.**

Kancelaria Prawna pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejentalne — Pełnomocnictwa — Spadki — Odszkodowania

Po Wasze zakupy:
KOSZULE, KRAWATY I TRYKOTAŻE
Jean MÉLY Richard
282 - 286 rue Gambetta — LILLE
Zniżka 5% przy okazaniu niniejszego ogłoszenia.

7 artystycznych pocztówek polskich
ZA 2.20 N.F.

1. Adam Mickiewicz, 2. Tadeusz Kościuszko, 3. Henryk Sienkiewicz, 4. Śmierć Poniatowskiego, 5. Polacy na Syberii — 1833. 6. Rada Państwa w Warszawie i Rejtan (wdł. Matejki). 7. Warszawa 8. 4. 1861 r.

Pocztówki nadają się do dekoracyj świetlic, sal zebrań i pokoi dzieci w domu prywatnym. Wysyłamy je jako druk po wpłacie należności w znaczkach pocztowych albo mandatem.

ORZEŁKI POLSKIE

bite na miedzi — na szpilce — posrebrzane na jasne albo ciemne stare srebro

CENA: 1,00 N.F. SZTUKA

Wysyłamy najmniej 3 orzełki.
Przesyłka zwykła: 3,10 N.F.
Przesyłka za zaliczeniem pocztowym: 4,20 N.F.
Przy większej ilości dodać do ceny orzełka **1,20 N.F.** na porto za zaliczeniem pocztowym.
Zamówienia kierować do: **Wiarus Polski Indépendant**
35 rue du Château — **Lille**, Nord

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski Niezależny 35, rue du Château Lille — Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod numerem należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Wolne posady (praca) 2,00 n. fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

TISSUS RENÉ
JEDWABIE — WEŁNY BAWEŁNY — TERGALE
wszystkie nowości dla krawcowych wybór niezrównany
NAROŻNIK PLACE GEN. DE GAULLE I RUE NATIONALE — **LILLE**

Maszyny do liczenia z taśmą drukującą.
OLYMPIA ręczna 750 N.F.
BOURROUGHS elektr. 990 N.F.
Burola
8, Pl. Ph. Lebon i 19, r. de la Bourse LILLE — Tel. 54.64.14

ELECTROLUX
31 - 33 Pl. Rihour LILLE
Odkurzacze — Frotery — Lodówki Maszyny do prania

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

76 bis bd. de la Liberté, Lille - Nord pośredniczy w znalezieniu pracy dla służby domowej męskiej i żeńskiej. Tel. 57. 41. 15.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiarusa Polskiego.

Nowy abonent to nowa podpora dla WIARUSA POLSKIEO do walki o prawa tych, którzy pozostali w Polsce i o prawa Emigrantów.

Matrymonialne 3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Niewidomy

28 lat, pragnie poślubić wdowę lub pannę bez względu na wiek. Zgłoszenia proszę kierować pod adresem Redakcji W.P. pod nr. 20.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Przy zmianie adresu
prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 0.40 n. fr.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę **na konto pocztowe** pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 6.00 n. frs, za 6 mies. 11.60 NF, za rok 22.80 NF.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 0.45 n. fr. za przynoszenie do domu, której nie reklamujemy.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:
Za 3 miesiące: 4,80 n. fr. 480 fr.
Za 6 miesięcy: 9,20 n. fr. 920 fr.
Za 12 miesięcy: 18,00 n. fr. 1800 fr.

Wpłata na konto czekowe pod nr. **C. C. P. Lille 2537 - 51**

Imprimerie: **Ludmiła Nawrocka**
Directeur - Gérant: **Władysław Dąbrowski**